GAZETA KATOLICKA

ECCE CRUX DOMINI FUGITE PARTES ADVERSAE
MIRUS R.I.P.
BAKER-CO. ENG. CHI.

CZASOPISMO TYGODNIOWE
ZAŁOŻONE w 1871
POŚWIĘCONE INTERESOM POLSKIM W AMERYCE

No. 31. Chicago, Illinois, Czwartek, 6go Kwietnia, 1882. TOM XI.

EDWARD A. FISHER,
POLSKI I CZESKI SĘDZIA POKOJU!
KANCELARYA:
Rog HALSTED I MADISON ULICY
drugie schody nad składem kapeluszy.
Godziny: od 8ej rano do 6ej wieczorem.
Mieszkanie: 305—12*th St. w bliskości Halsted.*

KARTY OKRĘTOWE
Na wszystkie Punkta Europy —i— AMERYKI
PO NAJTANSZYCH CENACH —i— na najlepszych PAROWCACH.
606 Noble street. Chicago, Ill

Jednocześnie sprzedajemy także bilety na Kolej Zelazną
tak iż podróżny opłacić może u nas całą podróż od miejsca wyjazdu aż na miejsce przyszłego pomieszkania.
Dzieci do lat dwunastu płacą połowę, a za niemowlęta nie opłaca się nic.
Zgłaszając się po kartę okrętową, należy podać liczbę osób, ich wiek, ich nazwiska i miejsce pobytu. Zgłoście się do nas, a chętnie i prędko każdemu usłużymy.
Piszcie do:
JAN BARZYNSKI, B. 125 ST. PAUL, Howard Co. Nebraska.
albo:
W. SMULSKI, 606 Noble str. CHICAGO, Ill

Lekko idące maszyny do szycia są DOMESTIC.
Przyjdźcie i przekonajcie się.
PRACA--PRACA.
Możecie kupić DOMESTIC lub SINGER maszyny za pewną część gotówki, a za resztę damy wam rzeczy do szycia aby tym sposobem ją wypłacić.
205 South Halsted St.
3 Drzwi od Van Buren St.
E. Memory, właściciel.

Wikaryasz, Rakowski & Dorszyński
VVIELKI SKŁAD POLSKI
gotowych
UBIORÓW MĘZKICH
jako i też
dla młodzieży i chłopców,
Bielizny, Koszul wierzchnich i spodnich, Kołnierzyków, Krawatek, Kapeluszów itd.
Zarazem wykonujemy wszelkie obstalunki podług miary i najnowszej mody i po najprzystępniejszych cenach.
Skład nasz znajduje się
690
Milwaukee Avenue,
blisko Noble ulicy.
WIKARYASZ, RAKOWSKI & DORSZYNSKI.

TEO. M. HELINSKI,
Notaryusz Publiczny.
Wyrabia wszystkie prawne papiery, pośredniczy zwłaszcza przy sprzedawaniu gruntów w polskiej osadzie PONIATOWSKI, Marathon Co., Wisconsin. Jest tu już do 80 familii Polaków, kościół polski dwie szkoły, trzy story, młyn do rznięcia drzewa i młyn do mąki.
Wyrabia także KARTY OKRĘTOWE po najtańszych cenach. Adres jest:
TEO. M. HELINSKI,
Poniatowski
Marathon County Wis.

REAL ESTATE AGENT
JOHN BARZYNSKI,
w St. Paul, Howard, Co., Nebraska,
letter box 125.
Wybiera i sprzedaje i kupuje grunta w Nebrasce, w powiatach Howard. Valley, Sherman Greeley i załatwia wszelkie interesy gruntowe w koloniach polskich. Kto chce kupić sobie farmę w Nebrasce zawczasu, niechaj się zgłasza listownie do niego, pod adresem: St. Paul Nebraska
L. B. 125

MENEELY BELL FOUNDRY.
Znana z zasług publiczności od roku 1826. Dostarcza dzwony dla Kościołów, Kaplic, Szkół, Straż ogniowych, oraz wszelkich innych tego rodzaju przedmiotów. 27yxI
MENEELY &.CO., WEST TROY N. Y

GAZETA KATOLICKA
THE POLISH NEWSPAPER OF AMERICA.
ELEVENTH YEAR.
It has a larger circulation than all the Polish papers published in the United States combined.
PUBLISHED WEEKLY BY THE
POLISH LITERARY SOCIETY
—AT—
606 NOBLE STREET,
Chicago, Illinois.

RATES OF ADVERTISING:

One line once	50c.
One inch once	$ 2.00.
Ten lines one month	$ 5.00.
Afterwards at half price.	
One inch one year	$ 20.00.

THIS PAPER may be found on file at Geo. P. Rowell & Co's Newspaper Advertising Bureau —10 Spruce St.—where advertising contract may be made for it IN NEW YORK.

Mr. J. H. Bates, Newspaper Advertising Ag't 41 Park Row (Times Building), New York, is authorized to contract for advertisements in the Gazeta Katolicka at our best rates.

All communications must be addressed to Gazeta Katolicka 606 Noble street Chicago, Illinois.

"Entered at the post office at Chicago. Ill., as second class matter."

KALENDARZ:

CZWARTEK 6 Kwietnia **Wielki**. Julianny Kor.
PIĄTEK 7 Kwietnia **Wielki**. — Epifaniusza m.
SOBOTA 8 Kwietnia — **Wielka**. Dyonizego b.
NIEDZ. 9 Kwietnia — **Wielkanocna**. **Zmartwych. P.**
PONIEDZ. 10 Kwietnia - **Wielkanocny**. Ezechiela pr.
WTOREK 11 Kwietnia — Leona pap. w.
SRODA 12 Kwietnia - Juliusza i Damiana.

Przegląd Tygodniowy.

Chicago, 5 Kwietnia, 1882.

Z niemałą ciekawością oczekiwał kraj decyzyi prezydenta w sprawie billu chińskiego, który w obu izbach kongresu przyjęty, oczekiwał tylko podpisu prezydentowskiego, aby się stać prawem. W ostatniej chwili założył prezydent Arthur swoje veto przeciw temu billowi, tłómacząc się, że zatrzymanie emigracyi chińskiej byłoby złamaniem traktatów istniejących pomiędzy Chinami i Stanami Zjednoczonemi. Tak więc Chińczycy mogą bez przeszkody przybywać i nadal do Stanów Zjednoczonych, chyba że kongres raz jeszcze weźmie bill chiński pod rozwagę i dwoma trzeciemi głosów większości powtórnie go przyjmie ponad głową prezydenta.

Niemałej wagi dla kraju jest kwestya taryfu celnego na towary zagraniczne. Opinie w kraju są podzielone, jedni pragną wolnego handlu bez ceł i bez taryfów, inni znów żądają aby wyroby krajowe doznawały opieki w kraju za pomocą taryfów i ceł. Kilka poprzednich kongresów już przeszło, na których radzono o tej kwestyi, ale żaden nie odważył się stanowczego wydać prawa za lub przeciw taryfom celnym. W ostatniej elekcyi prezydentowskiej kwestya ta najżywotniej poruszona została, bo pomimo największych sympatyi dla Hancocka wybrany został Garfield z tej jednej przyczyny, że republikanie zarzucili demokratom, jakoby ci chcieli znieść cło na towary zagraniczne i zaprowadzić "free trade." — Zarzut zresztą całkiem niesłuszny, gdyż partya demokratyczna nigdy nie oświadczyła się za wolnym handlem i ponieważ w tej kwestyi tak pomiędzy demokratami jak republikanami opinie są podzielone. Obecnie zebrany kongres choruje na tę samą niepewność. Po długich naradach nareszcie w senacie przyjęty został wniosek do wybrania komisyi taryfowej, która ma wybadać potrzeby kraju i zrewidować obecny taryf celny i nad tym samym billem łamią sobie głowy posłowie w izbie reprezentantów.

W sprawie traktatu pomiędzy południowemi republikami Chili i Peru wykryto nie mało brudnych transakcyi, jakich się dopuścili niektórzy obywatele amerykańscy. Zarzucano nawet posłowi Stanów Zjednoczonych w Lima, panu Hurlbut, że i on popierał ów szwindel amerykański, niejakiego Shipherda, z całą szajką pomocników, który całą jedną prowincyą peruwiańską chciał zająć i wyzyskać na mocy podrobionych kontraktów i fałszywych zeznań. Nieszczęście chciało, że poseł Hurlbut w ostatniej chwili, gdy się zabierał do podróży, aby osobiście wytłómaczyć się w Washingtonie z zarzutów sobie zrobionych, umarł nagle w Limie. Z ostatniej jednakże korespondencyi jego widać dobitnie, że on sam nie miał żadnej styczności z szwindlem Shipherda.

Do katastrof, jakich w bieżącym już roku rzeka Mississippi była świadkiem, przybyła w bieżącym tygodniu jeszcze jedna okropna. Parowiec "Golden City," który od kilku lat już kursował pomiędzy Nowym Orleanem i Cincinnati, zapalił się w pobliżu Memphis przez nieostrożność jednego z oficerów, i spłonął na wodzie. Dwadzieścia i jedna osoba zginęły w płomieniach lub w wodzie. Z ładunku nic nie uratowano.

Z okolic zalanych wodami rzeki Mississippi wiadomości są znów więcej pocieszające. Wody opadają już widocznie, tak iż naprzykład ludzie w okolicach Vicksburga mają nadzieję, że za dwa tygodnie będzie można rozpocząć robotę w polu.

Z Missouri przychodzi wiadomość, że straszny rozbójnik, Jesse James, który z bandą swoją od czasu wojny domowej był postrachem tego kraju, został nareszcie zabity przez nasłanych na niego śpiegów. Na głowę jego nałożona była nagroda 50,000 dolarów, którą teraz zabójcy jego dwaj bracia Ford odbiorą.

Wielkie burze i orkany panowały w okolicach południowych mianowicie w okolicy Monroe, w Louisianie, w Wheeling Va. Lexington Ind. i w Pensylvanii.

Milwaukee, Wis. dnia 28go Marca. Więźniowie w marcowym terminie sądu kryminalnego osądzeni są następujący: Fryderyk Jeske, 45 lat stary, za morderstwo własnego 17letniego syna, którego pałką tak długo bił po głowie, aż ten ducha nie wyzionął, na 20 lat ciężkiej pracy w Waupon; Łukasz Nowicki za napad z zamiarem zabójstwa na Ludwika Krueger na 10 lat ciężkiej pracy w Waupon.

Józef Wielgosz został dziś aresztowany za zamach na życie Franka Turkowskiego. Ubiegłej niedzieli Wielgosz sztabą żelazną strzaskał Turkowskiem obojczyk, złamał mu kilka żebr i obie ręce. Turkowski leży śmiertelnie chory.

Z miasta.

Wtorkowe wybory wypadły w ogóle na korzyść demokratów, bo szczególnie na zachodniej części miasta wszyscy demokratyczni kandydaci wybrani zostali z wyjątkiem assesora. Szczególnie Klub Polski, niedawno założony, pokazał swoją działalność, gdyż mianowicie polskiemi głosami został wybrany aldermanem p. Michał Ryan w [illegible] wardzie. Ci panowie, co wpływem swoim odrzucili naszego kandydata p. Józefa Gillmejstra, niech sobie to pamiętają, gdy przyjdzie do wyborów w jesieni.

Wiadomości z Europy.

W Rosyi nihiliści zaczęli się na nowo bardziej ruszać. W Petersburgu znaleziono porozlepiane plakaty, skazujące na śmierć cara Alexandra III, który podług zdania nihilistów posiada wszystkie złe przymioty swych przodków i który wszystkie okropności samowładnego despotyzmu reprezentuje. Może pod wrażeniem tej groźby car zmienił wyroki śmierci niektórych nihilistów na wygnania sybirskie. Jeden tylko nihilista oficer Suchanów został rozstrzelany w Kronsztadzie. W tym samym dniu zastrzelili nihiliści prokuratora sądu wojennego w Kijowie na ulicy, mszcząc niejako śmierci jednego z swoich. Koronacya carska ma się odbyć z niezwykłą okazałością, bo oprócz reprezentantów dworów europejskich mają przybyć niektóre króliki i hany azyatyckie na tę uroczystość do Moskwy.

Lubo Rosya otwarcie przyznaje, że nie jest przygotowaną do wojny z takiem mocarstwem jak Niemcy i na zaspokojenie Europy wysłała Skobelewa do Azyi na honorowe wygnanie, jednakże Bismark nie wierzy tym oświadczeniom moskiewskim i w organie swoim otwarcie to wyznaje. Zresztą Bismark wie, że prędzej czy później Niemcy będą się musiały rozprawić z Moskwą, i że dopóki Moskwa po ostatniej wojnie tureckiej jest osłabioną, najwięcej dla Niemiec widoków jest do złamania jej i odrzucenia napowrót do Azyi.

Kronika Kościelna.

Baltimore, Md. W niedzielę dnia 19go Marca została poświęcona chorągiew św. Józefa, należąca do Towarzyrzystwa Bratniej Pomocy św. Józefa. W sobotę odbyli wszyscy członkowie spowiedź a w niedzielę przystąpili do komunii św. Po południu odbyło się poświęcenie. Tydzień przedtem zaprosili członkowie Arcybiskupa, aby on im raczył chorągiew poświęcić, co też z największą chęcią obiecał uczynić, jako też w uroczystość św. Józefa o 4ej po południu przyjechał dostojny Arcypasterz przed polski kościół. Członkowie Towarzystwa Bratniej Pomocy św. Józefa, ubrani w piękne nowe szarfy wprowadzili dostojnego Arcypasterza do kościoła i tam ku wielkiej radości wszystkich parafian poświęcił chorągiew. Po skończonej ceremonii powiedział dostojny Arcypasterz naukę, zachęcając wszystkich, ażeby się trzymali mocno wiary swojej świętej. A przedewszystkiem, aby unikać fałszywych proroków, których wszędzie pełno; dalej napominał, aby parafianie byli posłuszni kościołowi świętemu, szanowali swego pasterza, który tak wielce się stara o parafię, a w końcu bardzo napominał, ażeby rodzice starali się o religijne wychowanie swych dzieci. Na ostatek udzielił błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem i opuścił dostojny Arcypasterz kościół. Dzień ten zostanie długo w pamięci rodaków w Baltimore.

Rzym. W sprawie układów Watykanu z Niemcami, Rosyą, Austryą i Anglią donoszą: P. Errington, poseł angielski, konferuje ustawicznie z Kardynałem Jacobinim, chociaż niezawodnie wyjedzie, lecz tylko prowizorycznie, a to w tym celu, aby wziąć udział w obradach parlamentu. — P. Schloezer opuści hotel, w którym zamieszkał, a to w celu definitywnego zainstalowania poselstwa pruskiego. Doprowadził on do pomyślnego rezultatu sprawę zamianowania Biskupów na stolice wrocławską i osnabrycką. — Pozostały w Rzymie wysłannik rosyjski, Butieniew, odwiedza regularnie Kardynała Jacobiniego; drugi wysłannik, Masałow, odjechał do Petersburga, celem przedłożenia rządowi rezultatu pierwszych negocyacyi. Obecnie rozbierana bywa w Watykanie kwestya wysłania nadzwyczajnego posła papieskiego na koronacyą cara.

Dyecezye Polskie. Dzienniki rozgłaszają, że celem powściągnięcia rosyjskiej propagandy pomiędzy unitami w Galicyi ma być utworzone (już w r. 1850 w zasadzie postanowione, lecz z oszczędności zaniechane) nowe biskupstwo grecko-katolickie w Stanisławowie przez podział lwowskiej archidyecezyi. Biskupem tej nowej dyecezyi ma zostać poseł ks. Ozarkiewicz lub sufragan lwowski biskup Sylwester Sembratowicz.

Węgry. Naczelnik pielgrzymki słowiańskiej, Biskup Diakowaru, ks. Strossmayer ogłosił niedawno wspaniały list pasterski, w którym występuje przeciw schizmatyckim biskupom serbskim za to, że z namiętnością zaciekłą zaczepili jego odezwę w sprawie świętych apostołów słowiańskich Cyryla i Metodego, wzywającą Kościół wschodni do połączenia się z Kościołem katolickim, i wykazuje wielkie korzyści, jakie z tego połączenia na Kościół grecki spłynąć mogą.

Dolina śmierci. Wyspa Jawa, pełna wulkanów na całej swojej przestrzeni, posiada dolinę, o której dzienniki podają następujące szczegóły: Zbliżając się do doliny Grevo-Oupas, doznajemy silnych mdłości i pewnego rodzaju odurzenia przy nader silnej, nieprzyjemnej woni. Dolina ta ma mniej więcej angielską milę obwodu i znajduje się o 30 do 35 stóp niżej, niż sąsiednie grunta. Najniższa jej część jest zupełnie płaska, naga, bez żadnej roślinności, posiana szkieletami ludzi, tygrysów, dzików, jeleni i różnych wielkich ptaków, w pośród ogromnych brył kamienia. Na całej jej przestrzeni nie widać żadnych rozpadlin, ani jakichbądź otworów, z którychby mogły dobywać się gazy, albo pary, a otaczające ją wzniesienie, gęsto zarosłe są od dołu do góry drzewami i krzakami bujnej roślinności. Pies spuszczony na dno doliny, w pięciu sekundach padł jak nieżywy, ale wydobyty po kilku minutach, jeszcze oddychał, inny zdechł, nie dotknąwszy nawet ziemi. Zdaje się, że znajdujące się tam szkielety pochodzą od podróżnych, którzy zaawanturowali się aż na dno doliny, nie przewidując strasznego niebezpieczeństwa.

Rozwód u Chińczyków. Jedno z angielskich pism objaśnia o warunkach rozwodu u Chińczyków. W Państwie Niebieskim bywa siedm przyczyn do rozwodu. Rozwód bywa przedewszystkiem dawany, gdy żona obrazi rodziców męża; dalej jako zasady do rozwodu następują: bezpłodność, kłamstwo, zazdrość i niewierność. Zazdrość poprzedza niewierność, gdyż, wedle chińskich przekonań, robi ona kobietę obłąkaną a z waryatami żyć trudno. Zachodzą wypadki, które z góry rozwód uniemożliwiają, jak np. w razie, jeżeli żona przed swem zamążpójściem sama się wyżywiała, albo jeżeli mąż poprzednio był ubogi a przez małżeństwo stał się bogatym. Konfucyusz powiada: "Kobieta równa się księżycowi, mężczyzna słońcu. Blask, jaki kobieta posiada, otrzymuje od męża". Dalej twierdzi: "Słowo męża równa się pianiu koguta, które zapowiada jutrzenkę; kura gdacze dzień cały, a jej gdakanie żadnego nie ma znaczenia." Bywają wypadki, w których rozwód zostaje postanowiony bez żadnej wiadomości o tem ze strony małżonków, a mianowicie wtedy, gdy spory małżenskie stają się uciążliwemi dla sąsiedztwa.

Gdzie ludzie najdłużej żyją? Według wykazów statystycznych Grecya jest tym błogosławionym krajem, w którym wiek dochodący do 100 lat i przeszło nie rzadkim jest wypadkiem. W Atenach umarło w roku 1876 siedm osób między 80 i 112 rokiem życia. Naczelny lekarz armii greckiej stwierdził od lutego do października kilka śmierci osób liczących, 80, 85, 95, 110, 120 lat. Ten sam lekarz miał w swej kuracyi księdza urodzonego w roku 1758, który wyświęcony został na księdza w roku 1797 i w jednej gminie (St. Basil) przez 81 lat był dusz pasterzem. Nigdy on nie chorował i mając lat 120 uprawiał swoje gospodarstwo rolne. Wdowa po znanym z greckiej wojny admirale Mialisie umarła licząc lat 96. W Payos umarła Regina Argyru mając lat 110. Tenże sam lekarz nadmienia o żyjącej w gminie Aarata zakonnicy, która licząc lat 102, codziennie uczęszcza do kościoła i uprawia swój ogródek.

W roku bieżącym przypada Wielki Piątek dnia 7 kwietnia, to jest w ten sam dzień także co do daty, w którym — według badań Bengela, Wieselera i Lichtensteina, — rzeczywiście Jezusa Chrystusa ukrzyżowano.

Uleczenie głuchoniemego. Dzienniki neapolitańskie donoszą o wypadku zupełnego wyleczenia głuchoniemego, który przyszedł już na świat z tem kalectwem. Wyleczył go profesor Giampetro podług nowej, przez siebie wynalezionej metody. Czterej inni pacyenci znajdujący się w kuracyi, są także na drodze wyzdrowienia.

Znaleziony rękopis. Niezmordowany archelog grecki Rokos, robiąc poszukiwania dalszych materyałów dla zamierzonego wydawnictwa pism Focyusza, znalazł w skarbcu pewnego klasztoru witek z papyrusu, na którego odwrotnej stronie mieścił się odpis Odyssei. Nieoceniony ten klejnot starożytności, z epoki 117 olympiady, jest dziełem ateńczyka Teofrasta Andronikus, synowiec cesarza Konstantego Paleologa, złożył ten rękopis wraz z innemi kosztownościami w klasztorze na górze Atos, gdzie sam resztę dni swoich zakonnemu życiu poświęcił. W rękopisie znajduje się wiadomość o czasie, w którym żył Homer i o miejscu jego urodzenia ze wskazaniem źródeł fakta uzasadniających.

Orginalne swaty. Pewna młoda, przystojna i bogata wdówka w Paryżu, chcąc się zabawić w karnawał, zapisała się pod fałszywem nazwiskiem w jednem z biur pośredniczących w kojarzeniu małżeństw, jako kandydatka do stanu małżeńskiego, z tym dodatkiem, że jest bogatą, ale ślepą. O rękę bogatej a ślepej wdowy zgłosił się też cały legion zalotników. Wdówka zaś miała sposobność robienia najciekawszych, lubo może nie bardzo budujących spostrzeżeń, kiedy dyrektor tego biura sprowadził wszystkich wolontaryuszów, którzy gotowi byli przyjąć rękę mniemanej ślepej. Panowie ci, w najmocniejszem przekonaniu, że znajdują się w obec osoby niewidzącej, zachowywali się bez wszelkiej ceremonii. Niektórzy stawili się w kostyumie, który świadczył wymownie o niezbyt prawidłowej ich egzystencyi, inni z butami rozkładali się po sofach — ale wszyscy gruchali bardzo czule i w najdoborowszych wyrazach. Wdówka jednak, chcąc nie chcąc, musiała przerwać sama ten żart ekscentryczny, kiedy jeden z najtkliwszych kandydatów w czułości swojej posunął się tak daleko, że dłonie swoje zatopił w kieszeniach mniemanej ślepej w chęci zaznajomienia się z portmonetką bogatej wdówki.

O tragikomicznem zdarzeniu opowiada jeden z dzienników niemieckich. Ze szpitala w Duisburgu chowano ubogiego wyrobnika. Za trumną postępowała jedna jedyna osoba, albo raczej osóbka, ośmioletni synek zmarłego. Deszcz padał ulewny, a chłopczyk ten, chroniąc się przed nim, wlazł na karawan i usiadł sobie na trumnie pod daszkiem. Ponieważ jednak cmentarz położony był daleko za miastem, a pochód odbywał się bardzo powoli, zniecierpliwione dziecko zwróciło się do woźnicy, siedzącego na koźle z zapytaniem: "A daleko tam jeszcze?" Woźnica, który drzemał sobie w najlepsze, obudzony tem pytaniem, myślał, że nieboszczyk wstał z trumny i tak się przeraził, że utraciwszy przytomność, spadł z kozła. Szczęściem cmentarz znajdował się już blisko i służba jego wyręczyła woźnicę, którego też następnie musiano odwieść do miasta, ponieważ się rozchorował z przestrachu.

Szukaj wiatru w polu. Niedawno zaszło w powiecie zmigrodzkim w Galicyi następujące prawdziwe zdarzenie. Pewien włościanin ze wsi Markuszki wracając z targu w Osieku, gdzie sprzedał parę wołów za sto kilkadziesiąt reńskich, przechodził przez zamarzniętą rzekę. Będąc już blisko brzegu, na którym miał stanąć, spostrzegł w zapadającym zmierzchu jakiś ruchliwy przedmiot na lodzie. Zbliżywszy się ujrzał sarnę, która to padała to znów się podnosiła, nie mogąc ruszyć z miejsca. Chłop rad z nastręczającej się tak łatwej zdobyczy, zdejmuje pas, zakłada go sarnie na szyję i szczęśliwie wyciąga ją na brzeg. W tejże chwili sarna, poczuwszy silny grunt pod nogami — zrywa się i wraz z pasem umyka w las. W pasie był trzos z całym dochodem chłopa za sprzedane woły.

Kto przysłał z Newburgh, Ohio, Money Order na $ 2,00 i 3 centową markę? Prosimy o podanie nazwiska.

GAZETA KATOLICKA
PISMO TYGODNIOWE
— WYDAWANE PRZEZ —
Polskie Literackie Towarzystwo
w Chicago, Ill.

Prenumerata roczna w Stan. Zjed.	$2 00
" do Kanady i Meksyku	2 00
" do Europy	3 00
" do Ameryki połudn.	4 00

Przesyłka pocztowa opłacana naprzód przez wydawców.

CENY OGŁOSZEN:

Od cala druku za 3 miesiące	$3 00
" " " za 6 miesięcy	5 00
" " " za jeden rok	10 00

POSZUKIWANIA opłacane muszą być naprzód. Jeżeli nie są zbyt długie, kosztują 50 centów za jeden raz, a 75 centów za dwa razy.

PANOW ABONENTOW upraszamy, aby nie żądali od nas długiego kredytu. Kto może, niech płaci naprzód. Osobom pewnym chcemy kredytować, ale nie dłużej jak na 3 miesiące.

☞ Panowie abonenci raczą adresy swe wyraźnie podawać, przy zmianie pomieszkania poprzednie miejsce pobytu swego wymieniać swego nazwiska w listach do nas pisanych nie opuszczać, a kto nie potrafi akuratnie po angielsku napisać swego adresu, niech się z tem uda do takiego, co umie.

Kto żąda od nas odpowiedzi na korespondencyą swoją, tego prosimy aby w liście swoim dołożył poststamp 3-centowy.

Wszelkie listy, pieniądze korespondencyje muszą być adresowane:

GAZETA KATOLICKA
606 Noble str. CHICAGO, ILL.

APROBATY.

MILWAUKEE, WIS. 26 Listopada, 1880.

Sumiennie przekonani, że polska GAZETA KATOLICKA, wychodząca w Chicago, stoi pod dobrem i prawdziwie katolickiem przewodnictwem, sądzimy, że możemy ją Polakom-katolikom jak najbardziej do czytania zalecić.

† **Michał Heiss,**
Arcybiskup w Milwaukee.

ST. PAUL, Minn. 30 Stycznia 1882.

Mamy to sobie za miły obowiązek Polakom-Katolikom naszej dyecezyi zalecić Polską KATOLICKĄ GAZETĘ, której zadaniem jest odwracać szkodliwy wpływ pism niewiernych i strzedz wiary św. w duszy i w sercu ludu Polskiego w Stanach Zjednoczonych.

† **Tomasz L. Grace,**
Biskup w St. Paul.

GREEN BAY, WIS. 5 Lipca 1880.

Zalecamy niniejszem wychodzącą w Chicago i w duchu Kościoła Katolickiego wydawaną GAZETĘ KATOLICKĄ wszystkim Polakom Katolikom naszej dyecezyi i życzymy jej jak największego rozszerzenia udzielając zarazem chętnie naszego błogosławieństwa temu przedsiębiorstwu.

† **Franciszek Ksawery,**
Biskup Greenbayski.

ST. CLOUD, MINN. 16 Sierpnia 1881.

Naszemu poczciwemu ludowi polskiemu polecamy niniejszem GAZETĘ KATOLICKĄ, wydawaną w Chicago przez Polskie Towarzystwo Literackie.

† **Rupert Seidenbush,**
O. B. Biskup.

ST PAUL, MINN. 30 Stycznia 1882.

Wielebny i drogi Ojcze!

Załączam aprobatę dla GAZETY KATOLICKIEJ od JW. Biskupa Grace. Spodziewam się, że jest taka, jakiej sobie życzycie, — i ja także życzę Waszemu przedsiębiorstwu wszelkiej pomyślności. Dobre katolickie pismo jest niezmiernie potrzebne dla Waszego ludu, i wszyscy kapłani i biskupi powinni wesprzeć Was swą przychylnością.

Wasz szczery
† **J. Ireland,** biskup.
Do W. O. LEOPOLDA MOCZYGEMBY.

LA CROSSE, WIS. 11 Października 1881.

Znając wydawców GAZETY KATOLICKIEJ dostatecznie, jestem przekonany, że pismo to pod ich kierownictwem tchnie duchem prawdziwie katolickim, dla tego chętnie mu udzielam mą aprobatę i z serca życzę, aby to pismo pomiędzy Polakami Katolikami szczególnie w dyecezyi La Crosse znalazło miłe przyjęcie i liczne koło czytelników. Zezwalam na to, aby imię moje dołączone zostało do imion Arcybiskupa M. HEISS i Biskupa FR. X. KRAUTBAUER. Oby błogosławieństwo Boże towarzyszyło przedsiębiorstwu i pracy waszej.

† **Kilian C. Flasch,**
Biskup w La Crosse.

CZWARTEK, 6go Kwietnia 1882.

O smutku Chrystusa Pana w Ogrójcu.

Napisał **ks. Paweł Schaff,**
kapelan z Królewskiej Huty (na Górn. Szląsku.)

Radości, jakie człowiek ma na świecie, dzielą się na dozwolone i na niedozwolone. Do niedozwolonych należy np. radość z nieszczęścia bliźniego. — Katolik ma bliźniemu dobrze życzyć, aby go Pan Bóg o tyle, o ile się to zgadza z jego wolą świętą, zachował od pożaru, od zarazy, gradu, od choroby, od straty pieniężnej. Gdy bliźniego spotka nieszczęście, powinien się tem zasmucać: bo tego wymaga po nim przykazanie miłości bliźniego. Są też jeszcze inne zakazane radości, np. radości pijaków; gdy już ledwie stać mogą, to są weseli, to się śmieją, to tak jakoby w niebie byli, a tymczasem pod nimi piekło się pali. Dalej wieczorne schadzki i wystawania przed domem. Te rozrywki wieczorne są zakazane, bo sprzeciwiają się już to przykazaniu przyzwoitości, już to przykazaniu posłuszeństwa. Dalej niedozwolone są radości z powodu prześladowania kościoła lub kapłanów; znajdują się te radości w sercach nieprzyjaciół naszych. Gdy Kościół jest prześladowany, zasmuca się niebo i człowiek dobry z niem, a tylko zły człowiek się raduje. Chrystus Pan z powodu takich grzesznych radości naszych musiał różne smutki na siebie przyjąć, z których niektóre tutaj za łaską Bożą rozważamy.

"Smutna jest dusza moja aż do śmierci" — powiedział Pan Jezus we Wielki Czwartek, wieczorem około godziny dziewiątej, idąc z uczniami swymi na górę Oliwną. "Smutna aż do śmierci" była dusza Pana Jezusa, już to z powodu tego, czego doznał, już to z powodu tego, co przeczuwał i przewidywał. Doznał już zdrady ze strony Judasza, a przewidywał zbliżającą się mękę ze wszystkiemi jej okropnościami, a oraz niewdzięczność i niewierność chrześcian, pomimo swojej tak srogiej męki. Powiedzieć można na pewne, że bardziej od zdrady Judasza i od bliskiej męki, zasmuconem było Serce Pana Jezusa przewidywaniem tej drugiej rzeczy, to jest niewdzięczności chrześcian. Nauczają Ojcowie św., że Pan Jezus w onej trzygodzinnej modlitwie swej w Ogrójcu, oprócz męki swojej, widział przed Sobą najwyraźniej wszystkie grzechy chrześcian aż do końca świata, i ten to widok wycisnął Krew Najśw. z Ciała Jego. W ten sposób każdy z nas przyznać musi, że myśmy to byli przyczyną "smutku aż do śmierci" Pana Jezusa.

My od smutku uciekamy, i chcielibyśmy w życiu samej tylko doznawać radości. — A radości Pan Bóg nam nie szczędzi, a tylko radość niedozwoloną i grzeszną zakazuje. Lecz jest smutek, którego szukać powinniśmy, tj. smutek nad grzechami naszymi, ponieważ one Pana Jezusa zasmuciły. Zasmuciły Pana Jezusa grzechy twoje żono niewierna, która szukasz niedozwolonej radości z innymi, a w domu twoim smutek ma i boleść mąż twój [illegible]dzony i nieszanowany. Zasmuciły Pana Jezusa grzechy twoje, niewierny człowiecze, który mówisz, żeś się niedawno ożenił, a żona twoja pierwsza tam gdzieś za granicą, gdyś był z kraju, porzucona, płacze i może śmierci swojej pragnie i szuka. Smucą Chrystusa Pana wogóle wszystkie zbrodnie i grzechy przez ludzi popełniane.

Cóż mamy mówić o grzechach przy spowiedzi i komunii św., o zaniedbaniu słodkiego Stołu Pańskiego? Katolicy ten Stół Pański opuścili, jakoby nie był dobrym, albo jakoby był niepotrzebnym. Opuścili go niektórzy już lat może wielu, bardzo wielu! Od czasu, jak szli do ślubu, już oni ani razu do swego Zbawiciela nie przystąpili! Siedzieli kapłani i słuchali spowiedzi, a oni.... nie przyszli! Zapowiedziano spowiedź wielkanocną, a oni nie przyszli! Mówiono, że ta spowiedź się kończy za parę tygodni, a oni jakoby to się nie tyczyło ich duszy, ale kościelnych murów i filarów, o tem nawet nie pomyśleli, i opuścili Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie.

Może skruszy się serce twoje i powiesz: "To już nie opuszczę Pana Jezusa, aby smutek Pana Jezusa ustał!" Ustanie co do ciebie, pozostanie co do innych, bo jest jeszcze wielu innych Judaszów!

Cóż mówić o Piotrach, którzy zapierają się Pana Jezusa? "Nie znam go", mówią oni na wzór Piotra, jakoby mówili: "Wstydzę się wyznać publicznie!" Gdybyś ty z dzieckiem twoim szedł przez miasto, a dziecko twe zapytane, czyś ty jego ojcem, odpowiedziało: nie znam tego człowieka! — tobyś aż zadrżał z boleści, że się syn twój ciebie wstydzi i zapiera! Takim Piotrem niewiernym.... to człowiek, co robi wśród ludzi bezbożnych, którzy się śmieją z Pana Jezusa i z tego, co On ustanowił, co się śmieją z ubioru kościelnego, ze mszy świętej itp. Takim Piotrem niewiernym, to każdy chrześcianin, który się wstydzi wiary i spełniania obowiązków swoich, który dla względu ludzkiego zaniedbuje spowiedzi św., postów, modlitwy itp. Widział tych niewiernych Pan Jezus w Ogrójcu, i to Duszę Jego aż do śmierci zasmuciło!

Przestańcież wy przynajmniej katolicy grzeszyć, wstrzymujcie się od grzesznych radości waszych, a smutek Chrystusa Pana w części w radość i pociechę się obróci.

Sprawa polska w Niemczech.

Sprawa polska głośną się stała w tych czasach w Niemczech. W obec ucisku i prześladowań narodu polskiego pod zaborem pruskim, chcieliby Niemcy, aby Polacy ani pisnęli, a kiedy prasa nasza i posłowie polscy w parlamencie i sejmie głośno domagają się praw narodowi polskiemu przynależnych i traktatami zastrzeżonych, Niemcy wściekają się ze złości. Nie mogąc legalnie usprawiedliwić tych gwałtów i ucisku pod względem wiary i narodowości, bronią się błahemi powodami i zarzucają, że Polacy rozwijają się moralnie i materyalnie, że zakładają stowarzyszenia naukowe i kółka rólnicze, a to wszystko w duchu nieprzyjaźnym narodowi niemieckiemu, bo do niego przyznać się nie chcą, marząc ciągle o odrodzeniu Polski. Podaliśmy już w poprzednich numerach mowy posłów polskich, zbijające te śmieszne zarzuty, przy obradach w sejmie pruskim nad nowym projektem kościelno politycznym, nie możemy znowu dzisiaj pominąć doskonałej i trafnej mowy posła Kantaka, mianej w dalszej dyskusyi nad tym nieszczęśliwym projektem, którym rząd zamierzał jeszcze sroższy nad ludnością polską ucisk rozciągnąć. Dzięki Bogu, poczucie ludzkości w Niemczech jeszcze nie wygasło, gdyż jak to wiemy z telegraficznych doniesień, projekt ten już przy drugiem czytaniu całkiem został odrzucony.

Poseł Kantak broniąc Tow. Przyjaciół nauk w Poznaniu, któremu minister zrobił zarzut nienawistnego działania przeciw Niemcom, powiedział między innemi:

"Powiadacie: ta agitacya stała się w ostatnich latach daleko silniejszą i intenzywniejszą! Przyznajemy to — ale zwróćcie tylko uwagę waszą na "agitacyą" — (jeżeli to tak koniecznie nazwać chcecie) katolickiego życia w Prusiech, i powiedzcie, o ile ta "agitacya" katolicka stała się silniejszą i intenzywniejszą od czasów kulturkampfu, od chwili, w której usiłowaliście ją wbrew naturze ograniczyć i ścieśnić. (Wielka prawda! w centrum). Czy chcecie, aby na nas pokazało się coś wprost przeciwnego od czasu, w którym nas coraz więcej gnieciecie i uciskacie? Nie! — od tej chwili musiały się zewnętrzne objawy stać coraz intenzywniejszemi, gdyż to, co wy nazywacie "agitacyą," jest niczem innem, jak tylko polityczną koniecznością żywego organizmu. Dawniej zarzucano nam "konspiracyą" — i usprawiedliwiano w ten sposób wszystkie możliwe kroki, jakie przeciw nam podejmowano. Teraz M. P. — sami to przyznać musicie, że o konspiracyi nie może u nas być mowy.— Stanęliśmy na gruncie legalnym i korzystamy z wszystkiego, co nam dają prawa i konstytucya, — aby żyć i istnieć. Naraz wynaleźliście nowy wyraz "agitacya!" i tem usprawiedliwiacie wszystkie względem nas przedsięwzięte środki. Jest to pojęcie tak obszerne i szerokie, że raz nawet rozdął je pan minister do wielkości pojęcia "polnischer Wirbel" a nadto dodano doń teraz i nowy jeszcze epitet "grosspolnisch". A teraz występuje pan minister i zarzuca nam: wy się rozwijacie finansowo, ekonomicznie, umysłowo i moralnie, ale tylko w kierunku przyszłych ewentualności!

Nie byłbym nigdy uwierzył, że pruski minister oświaty może potępiać umysłowy i moralny rozwój, i to dla tego, że kiedyś mogłyby nastąpić ewentualności nie będące ani w jego, ani w naszej mocy.

Tak M. P. — państwa mogą powstawać i niknąć, zmieniać granice swoje, ale narody istnieją, pozostają, dopóki same nie zwątpią o sobie — a tego im czynić nie wolno.

I ta jest właśnie różnica między dziełem ludzkiem a boskiem, a odkąd Wy sami przyjęliście zasadę narodowości, od chwili, w której państwo niemieckie oparliście na zasadzie narodowości, nie wolno Wam mieć tej smutnej odwagi zarzucania nam, że na tej samej opieramy się podstawie. Przed 1000 laty zaczęto ogniem i mieczem niszczyć narodowości— dzisiaj już to nie uchodzi, dzisiaj walczy się bronią ducha, — ale i to nie doprowadzi do celu. Ciało możecie zabić — ducha zaiste nie zabijecie.

Pan minister zarzucił nam, że ci panowie, którzy występują jako reprezentanci "narodu polskiego," nie złożyli jasnego i wyraźnego oświadczenia, iż zrzekają się odbudowania Polski.

Zapytuję królewskiego rządu, jakiem prawem wymaga takiego zrzeczenia się nadziei życzeń i idei swych poddanych?

Pytam Was PP. liberałowie, jakiem prawem moglibyście tego żądać, nie wyparłszy się równocześnie wszystkich zasad wolności i równości prawa?

Pytam Was PP. konserwatyści, czy nie działamy konserwatywnie i słusznie, żądając, aby przestrzegano traktatów i słów królewskich.

Pytam tu publicznie całego narodu niemieckiego, czy zdolen jest pochwalić takie zachowanie się rządu pruskiego wobec nas?

M. P. Gdybyśmy nawet chcieli wyrzec takie wyraźne zrzeczenie się — czyżbyście sami nie pogardzali nami — czyżbyście Wy i rząd królewski dali i mogli temu dać wiarę?

Zapytuję was wszystkich: — gdybyście byli w podobnem, jak my, położeniu, czyżbyście mogli wyrzec podobne zrzeczenie się, czyżbyście się czuli zobowiązanymi do tego, wypełniając zresztą wszystkie inne względem państwa obowiązki? Jakiem prawem mogłoby państwo wnikać w tajniki serc i myśli waszych, wdzierać się po inkwizytorsku w dziedzinę pragnień waszych? — a potem w ten sposób uzasadniać przedsięwzięte względem was kroki? Takich warunków stawiać nam nie wolno. Chociaż wypadkiem dziejów dostaliśmy się pod wasze panowanie — to jednak nie macie prawa używać przeciw nam gwałtu i przemocy."

Z misyi w Turcyi i Afryce.

Dzięki Najwyższemu katolicyzm coraz więcej się rozszerza w naszych czasach pomiędzy Bułgarami, w Turcyi. Najświeższe wiadomości, otrzymane ztamtąd donoszą, jak to pod błogim wpływem Misyonarzy ze Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego znów wiele dusz pozyskało się Kościołowi katolickiemu i tak:

W Tracyi, w wiosce Pokrowan, odległej od miasta Adryanopola, rezydencyi Missyi, o 10 godzin drogi, liczącej przeszło sto domów, w roku zeszłym było tylko do 40 domów katolickich, dziś wioska ta liczy tylko dwa domy schizmatyckie. A jak niekiedy i djabeł musi służyć dla chwały Bożej, tak i w Missyi Bułgarskiej sami popi schizmatyccy dopomagają do rozszerzenia katolicyzmu pomiędzy Bułgarami. W wiosce Dewedere, oddalonej od Pokrowan o 2 g. drogi, jest pop schizmatycki pijaczyna, a przytem awanturnik, bijący każdego, kto mu się pod rękę podsunie. Otóż ten pop przybył do wioski Ibziun, odległej o parę godzin drogi od Dewedere i od Pokrowan, i tam parę rodzin, już będących katolickiemi i kilkanaście rodzin, skłaniających się do katolicyzmu, chciał odciągnąć od Kościoła katolickiego, a że według zwyczaju pijany miał mszę w cerkwi schizmatyckiej, a potem narobił awantur, sami schizmatycy wypędzili go, a gdy drugi raz się pokazał, nie tylko go wypędzono, lecz nikt mu i kawałka chleba nie dał. Wypadek ten i widok księży katolickich, utrzymujących się w bojaźni Bożej, tak korzystnie na lud podziałał, iż połowa ludności przystąpiła do katolicyzmu, a jest to wioska licząca przeszło 200 domów.

We Wschodniej Rumelii, gdzie jest rząd autonomiczny bułgarski i Kościół narodowy bułgarski w całej swej sile działalności, istnieje w górach bałkańskich jedna wioska Topozłary, licząca do sto domów, a w niej zaledwie 15 domów katolickich, lecz tak silnych, że pomimo wszelkich urągań i wyszydzań schizmatyków, pomimo sutych obietnic władyków bułgarskich schizmatyków, pomimo uciskania biednych katolików niesprawiedliwemi kontrybucyami i wyrafinowanemi podatkami, jakie nieraz starszyzna schizmatycka wbrew słuszności od nich wyciągała, ta mała 15 rodzin licząca kolonia katolicka stoi zawsze silnie i niezachwianie przy Kościele katolickim. Na tej małej kolonii katolickiej sprawdza się oryginalna w swym rodzaju przepowiednia jednego archimandryty Bułgara, że katolicyzm jest niegodziwem nasieniem, gdzie się raz zakorzeni, niczem nie da się wykorzenić. Dziś dowiadujemy się, iż w bliskości Topozłar, w wiosce Dermendżie powstała nowa kolonia katolicka, z dziesięciu domów złożona. Wyraźnie Opatrzność Boża czuwa nad Missyą Bułgarską i błogosławi jej, i pomimo ogromnego niedostatku, jakiego Missyonarze doświadczają, pomimo znacznych długów, jakiemi Missya jest obciążona, pomimo wszelkich wysiłków biskupów schizmatyckich Bułgarów, by wykorzenić katolicyzm z ich narodu, Kościół katolicki nietylko nie traci dawnych owieczek, ale co dzień nowe zdobywa. Missya, złożona przeważnie z Missyonarzy Polaków, zasługuje wielce na to, abyśmy ją wszędzie silnie modlitwą i ofiarą wspomagali.

Dzisiejsze księstwo bułgarskie, (którem rządzi ks. Alex. Battenberg) stanowi wraz z prowincyą, zwaną Rumelią wschodnią, (zostającą pod zwierzchnictwem Porty, a rządzoną przez księcia Aleko), wikaryat apostolski *Sofii* i *Filipopolis*. Wikaryat ten liczy tylko 12.000 katolików, zostających pod kierunkiem duchownym OO. Kapucynów i OO. Augustynów od Wniebowzięcia i kilku kapłanów krajowych. Zmarły biskup ks. Canova, z zakonu OO. Kapucynów postawił piękną i obszerną katedrę w Filipopolis, a następca jego w godności biskupiej ks. Regnandi założył zaś kościół w Sofii i dom sierót w Filipopolis pod opieką Siostr Tercyarek bułgarskich. Ks. biskup Regnandi, czując upadek sił po 40 latach, spędzonych w trudzie apostolskim, otrzymał na żądanie koadjutora w osobie ks. R. Menini, Kapucyna z prowincyi trydenckiej, niegdyś jurysty uniwersytetu wiedeńskiego. Obydwie wymienione prowincye, dążące do zjednoczenia politycznego, są od wieków zjednoczone pod względem religijnym. Ludność kraju bułgarska okazuje chęć przyłączenia się do Kościoła katolickiego. Papież Leon XIII w lipcu roku zeszłego zatwierdził projekt wikaryusza apostolskiego, księdza Regnandi i jego koadjutora ks. Menini, zmierzający do założenia w Filipopolis seminaryum dla kształcenia duchowieństwa narodowego i szpitala dla chorych katolików. Tym celem ks. Menini zbierał składki po różnych krajach i nie bez skutku. Rząd austryacki, pruski i włoski wzięły udział w tem dziele. Co do rządu bułgarskiego przyznać trzeba, że tenże udziela Kościołowi katolickiemu wszelkiej swobody; kleryków zwalnia od poboru wojskowego, gmachy kościelne i szkólne od podatków, ubiory i naczynia kościelne od ceł i t. d. W zamian za to Kościół katolicki pracuje nad wpajaniem przywiązania do rządzących i posłuszeństwa prawom.

Znowu polała się krew męczeńska na spiekłych polach Afryki. Tym razem zginęło śmiercią męczeńską trzech misyonarzy francuskich w okolicach nad jeziorem Tanganika w Afryce. Ofiarami padli przeor O. Demiaud, O. Angier i laik d' Hoop. (Ten ostatni był z rodu Belgijczykiem, niegdyś żuawem papieskim). Trzej ci misyonarze w towarzystwie księdzia Dromeaux i Niemca laika Hieromina, budowniczego z Bawaryi, osiedlili się byli w Urundi, urządzili tam wielki zakład misyjny, zajmując się na teraz przeważnie wykupnem i wychowaniem młodych niewolników. Mordercami ich są ludzie z plemienia Wabikari, wielce nieprzyjaznego misyonarzom w Urundi. Plemię owo prosiło dawniej misyonarzy, ażeby i na jego terytoryum urządzili publiczny swój zakład misyjny, jak w Urundi, missyonarze jednak z powodu niezdrowego powietrza, nie mogli tego uczynić. Wabikarowie przeto ciągle agitowali przeciw nim, nawet napadali kilkakrotnie na zakład w Urundi, i wykradali ztamtąd wychowańców missyi, i sprzedawali ich. W ostatnim napadzie misyonarze stawili im opór, skutkiem czego całe plemię wystąpiło do walki. Przy szturmie na zakład wymienieni trzej misyonarze zasypani zostali gradem strzał i zamordowani. Przerażeni tym czynem murzyni, uciekli. Ks. Dromeaux i braciszek Hieronim dla tego tylko uszli z życiem, że nie brali udziału w walce. Przy pomocy misyonarzy z innych stacyi przenieśli się oni z wychowańcami zakładu do Maurangi. Na krótki czas przed śmiercią, nosili się z myślą założenia nowej stacyi na południu górnego biegu rzeki Kongo. Zamiar ten doprowadzą do skutku inni misyonarze. Według doniesień, które doszły do arcybiskupa Algieru, ks. Lavigerie, intellektualnymi sprawcami zbrodni w Urundi byli arabscy handlarze niewolnikami, którym bogobojna i cywilizacyjna działalność misyonarzy bardzo była nie na rękę.

Z innych misyi afrykańskich lepsze nadchodzą wiadomości. I tak król plemienia Marutsów zaprosił do swej stolicy Katengo księży z Sambesi, nowozałożonej prefektury apostolskiej. *W Pandama-Tenka* powstaje nowa gmina katolicka. Misyonarz ks. Cronenberghs, donosi, że świetna przyszłość otwiera się dla katolicyzmu w wielkiem państwie murzyńskiem Matabelu. Król tamtejszy, dręczony wyrzutami sumienia z powodu licznych zbrodni, których się dopuszczał i nie ufając własnemu ludowi, powierzył (z okazyi przeniesienia się do nowej stolicy swojej), Misyonarzom w dawnej swej stolicy Gubuluwayo wszystkie swe skarby. Ten dowód zaufania budzi najżywsze nadzieje. — W krainie Basutów powstała nowa misya i kilka szkół katolickich. Na stacyi centralnej, przezwanej *wioską N. Panny* i liczącej około 1000 katolików krajowców, zakonnice z Bordeaux założyły klasztor i zakład wychowawczy dla dzieci.

Królestwo Polskie.

Jenerał Skobielew dwie znów wygłosił mówki. Będąc w Warszawie, uważał za stósowne odezwać się do Polaków i poruszyć kwestyą pojednania się ich z Rosyanami. Oto co pisze korespondent warszawski do *Czasu:*

Jenerał Skobielew przybył do Warszawy dnia 2 marca o godzinie 7mej rano pociągiem wiedeńskim. Około godziny 12tej w południe widziano go już w znanym handlu delikatesów i korzeni p. Stępkowskiego w towarzystwie jakiegoś majora i jenerała Paniutyna. Skobielew odziany po cywilnemu, zasiadł natychmiast do śniadania i... o godzinie 1 wypowiedział pierwszą, o godzinie zaś 2ej drugą mowę!!! Wierzyć się prawie nie chce tej rączności i elokwencyi jenerała, jednak tak jest istotnie. Działo się to zaś w następny sposób: Paniutyn, znając jednego z siedzących obok przy drugim stole gości, poszedł ku niemu z zapowiedzią, iż "sławny jenerał chce z nim trącić." Goście, chcąc nie chcąc, podnieśli się, w tej zaś chwili posunął się ku nim zwycięzca z pod Geok-Tepe, i uderzając w kielichy, powiedział mniej więcej, co następuje: "Panowie! Nie wiem, co rząd o Was myśli, ale ja dobrze życzę Polakom, pragnąc, aby z nami jedno tworzyli ciało, tak jak Serbia, Bułgarya jedno powinny stanowić. Przecież jesteśmy braćmi! Pomnijcie tylko, iż gdybyście nie mieli tutaj załogi wojska rosyjskiego, mielibyście niemiecką, a wtedy..." Tu jenerał wychylił kielich duszkiem... Do lokala coraz więcej napływało gości. Nic dziwnego, przechodzący ulicą, zasłyszawszy o tem wszystkiem, pragnęli na własne oczy ujrzeć i usłyszeć "korzystającego z każdej sposobności walecznego jenerała. Stało się, iż w drugim salonie usiadło kilku jegomości: niejaki Bier... właściciel biura posłańców, Aug... stały gość resursy i słynny wiściarz, oraz niejaki Zając, nieznanego stanowiska człowieczyna. Ci, dobrze już podchmieleni, podeszli z "szampańskiem" do korzystającego z każdej sposobności jenerała, który, nie czekając ani chwili, w języku francuzkim przemówił jak następuje: "W ostatniej kampanii miałem pod sobą pułk szesnasty. Bił on się najlepiej, a wiecie dla czego? Oto oficerami byli w nim Polacy, których odtąd nauczyłem się czcić i szanować. Dzisiaj, jako reprezentant narodu rosyjskiego, wnoszę tutaj toast za wspólną naszę słowiańską ojczyznę, w ręce Panów — niech żyją Polacy!" Na to jeden z obecnych gości powiedział: "Dajcie nam to, czego dla południowych Słowian żądacie a pewnie żadnemu Niemcowi nie pozwolimy przejść granicy Królestwa." Jenerał Skobielew zamilkł na to. Począł się tylko odgrażać, tak jak w poprzednich mowach, Niemcom! Mogę was zaręczyć, że wszystko to spisałem, jak mi podyktował naoczny świadek. Jakie wrażenie nowe te oracye Skobielewowskie wywarły, nie potrzebuję nadmieniać, jak również, jakie panuje zdanie o jegomościach, którzy przyjęli na siebie dobrowolnie reprezentacyę narodu polskiego wobec śniadankującego jenerała Komentarzy żadnych nie podając, przesyłam fakt, jaki mi z autentycznych źródeł opowiadano."

Jakkolwiek zbyt częstem przemawianiem, jenerał Skobelew odjął wiele wagi swoim mowom, to jednak warszawskie przemówienie ma niepospolite znaczenie ze względu, że było zwrócone do narodu, uciśniętego przez Moskali i ze względu stanowiska, jakie zajmuje Skobelew w caracie, jako najpopularniejszy i słynny z waleczności jenerał i jeden z przewódzców partyi panslawistycznej.

Nie będziemy się tu wdawać w zasadnicze ocenienie pretensyi słowiańskich Moskwy, to pewna, że idea panslawizmu, jaki ona reprezentuje, nigdy niezdoła pochwycić Polaków. Nawet Czesi, Serbowie i Bułgarowie na jedność w niewoli i utratę własnej narodowości zgodzić się nie mogą. Czechowie zbliżyli się do Polaków w ostatnich czasach i razem z nami przemawiają za samodzielnością narodów słowiańskich. Serbia świeżo ogłoszona przy wpływie austryackim Królestwem, nie poświęci swej niepodległości dla jedności słowiańskiej pod rozkazami i rządami despotycznej Moskwy.

Panslawizm jako cechę słowianizmu uważa religię prawosławną i takową chce wszystkim narodom słowiańskim wraz z językiem moskiewskim narzucić. Co za dzika pretensya i lekceważące Słowian złudzenie! Dopóki panslawizm będzie tem, czem jest, zaborem, niewolą i zniszczeniem, dopóty nie stanie się on narzędziem jedności narodów słowiańskich.

— Z Mohilewa Podolskiego donoszą co następuje: W mieście naszem władze rządowe poszukują obecnie oficyalnie — zgadnijcie czego? Oto skarbu, prawdziwie legendowego skarbu. Przed kilkunastu dniami włościanie jednej z wsi okolicznych złożyli w zarządzie miejskim zeznanie, iż podczas ostatniej rosyjsko-tureckiej wojny, w której przyjmowali udział jako powożący furgonami dla wojska, spotkali w Rumunii jakiegoś Greka, który dowiedziawszy się z jakich stron pochodzą, powiedział im, że w Mohilewie w pewnem miejscu zakopany jest w ziemi skarb, składający się z kilku beczek złota i srebra. Grek ów podał im przytem wskazówki następujące: w pewnej odległości od miejsca, w którem trzeba zacząć kopać, napotyka się dwa kamienie z wyrytemi na nich greckimi napisami i krzyżami; w odległości trzech kroków od tego miejsca znajduje się mur, po za którym w piwnicy skarb ów ukryty.

Pod nadzorem urzędników z magistratu przystąpiono do poszukiwań skarbu. Obecnie napotkano już owe dwa kamienie z greckiemi napisami a po za niemi mur, który zamierzają rozsadzić za pomocą prochu. Co się znajduje za tym murem zagadkowym, pokaże to przyszłość niedaleka.

Galicya.

Ze Lwowa piszą do *Kuryera Pozn.*

Postępowanie konsystorza grecko-kalickiego w Lwowie jest zaiste bardzo często — gorszącem. Nie dziw też, że dzieją się takie rzeczy, jak w Hniliczkach. Oto co się dowiaduję w sprawie wsi Meduchy. Wieś ta stanowiła osobną gminę parafialną, a do niej należała jako filia wieś Mędzyhorce. Na raz ni ztąd ni z owąd rzecz się odwraca, filia staję się cerkwią macierzystą, a macierz filią. Taką zamianę podobało się porobić jednemu z proboszczów meduszańskich, który początkowo przeniósł się na mieszkanie do Międzyhorzec do teścia swego, a później tej zmiany *iure caduco* dokonał. Skutki takiego bezprawia dają się całej gminie odczuwać, bo wieś Maducha, licząca przeszło 800 dusz, pozbawiona jest wszelkiej opieki religijnej — ludzie umierają bez spowiedzi i Sakramentów św., a dziatwa wzrasta bez nauki w wierze św. katolickiej. Nabożeństwa rzadko się tu odprawiają, z powodu rzekomej chorowitości proboszcza międzyhorzeckiego. Otóż gmina Meducha dopomina się u konsystorza swego prawa, prosi, błaga, wysyła deputacyą — nic to nie pomaga; ostatecznie przyrzekł konsystorz, że "dopiero po śmierci obecnego proboszcza w Międzyhorcach" Meducha będzie mogła zostać odrębną parafią. Piękna to zaiste procedura! Nawiasowo dodać jeszcze mi wypada, że Meduszan pociągają do wznoszenia podatków na budynki w Międzyhorcach — po śmierci zaś obecnego proboszcza nowe wypadnie im poczynić wydatki dla swego proboszcza. Potrzeba więc podobnego tu jak w Hniliczkach podmuchu — a będziemy mieli nowe zgorszenie.

— W dniu 5 marca ukonstytuowało się we Lwowie Koło polityczne. Liczne dość zebranie w sali kasyna miejskiego zagaił pan Jan Dobrzański, redakto *Gaz. Nar.* przemówieniem, w którem skreślił program tego stowarzyszenia politycznego. Według niego Koło ma na razie za cel walkę przeciwko propagandzie rosyjskiej, i przeciwko prądom socyalistycznym.

— Nareszcie i w Galicyi może będą mieli Kółka rólnicze, któremi Wielkopolska szczycić się może. Pierwszy krok już zrobiony, bo oto dnia 5 zm. włościanie wsi Zboisk pod Lwowem zawiązali "Bractwo gospodarskie." Kółko to zawiązane zostało przy udziale Towarzystwa gospodarskiego i Towarzystwa oświaty ludowej. Pan Włodzimierz Grodzki, nauczyciel z Dublan, reprezentant towarzystwa gospodarczego, i p. Teofil Merunowicz, poseł z okręgu lwowskiego, zajęli się tą sprawą i doprowadzili ją do skutku.

— Tomasz Mroczkowski, oficer wojsk polskich z r. 1831, umarł w 83 roku życia w dniu 4 zm. w Krakowie.

Wielkie Księztwo Poznańskie.

Marya Pokrzywnicka, Siostra Przełożona zakładu Siostr *M*iłosierdzia w Inowrocławiu zmarła w dniu 3 zm. na tyfus. Zmarła od lat kilkunastu zajmowała się pielęgnacyą chorych w lazarecie powiatowym w Inowrocławiu, a niestrudzona jej praca w niesieniu pomocy chorym, mianowicie podczas ostatniej epidemii tyfusowej w Inowrocławiu, przyniosła jej samej śmierć w nagrodę. Śmierć tej powszechnie w Inowrocławiu i okolicy szanownej Siostry wywołała żal ogólny której wyraz daje zarząd lazaretu powiatowego we wspomnieniu, umieszczonem w *Kuj. Bote.*

— We wsi Gliśnicy, położonej w powiecie odolanowskim, a zamieszkałej przez Polaków tak katolików jak i protestantów, urządzono za inspekcyi powiatowej znanego p. Luxa także szkołę symultanną, która ani katolików ani ewangielików nie zadowoliła. Kiedy się tu i tam obojętność w wierze wzmagać a za nią moralność szerzyć poczęła, zdecydowano się wysłać petycyą do ministerstwa o przywrócenie szkole charakteru wyznaniowego. Inicyatywę dali w tej sprawie ewangielicy. Odpowiedź nadeszła też na ręce ewangielika, gospodarza Winklera. Minister polegając na sprawozdaniu podwładnych urzędników, odpowiedział petentom, "że wyłuszczonych złych skutków, spowodowanych podług petycyi symultannym charakterem szkoły, dopatrzyć się nie mógł, że więc też nie ma powodu przywrócenia szkole charakteru wyznaniowego."

— *W* okolicy *W*yrzyska chcą także wybudować cukrownią. Zebrało się w *W*yrzysku kilkunastu obywateli celem obrad nad dostawą ćwikły.

— Asesorowi rejencyjnemu Ackermannowi z Opola poruczone zostało intermistycznie kierownictwo urzędu radzcy ziemiańskiego w Mogilnie.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

Klotylda z hrabiów Sierakowskich Działowska, wdowa po śp. Ksawerym Działowskim, matka śp. Zygmunta, dokonała żywota w nocy z 2go na 3go zm. w Piątkowie pod Kowalewem. Smutno tam nad wyraz w Piątkowie, gdzie nie tylko nad trupem matki płacze nieutulona córka, pani Łucya Gajewska, ale nadto drży o życie najmłodszej córeczki swojej, która leży bardzo niebezpiecznie chora na difteritis, a mimo dokonanej operacyi i najusilniejszych starań lekarskich wisi dotąd między życiem a śmiercią.

— *W* kościele parafialnym w Grzywnie pod Chełmżą odbył się ślub panny Emilii, najstarszej córki państwa Emilowstwa Czarlińskich z Brąchnówka, z panem Stanisławem Żalińskim, dziedzicem dóbr z *K*ról. Pol. i administratorem dóbr p. *W*. *K*ronenberga. Liczne grono krewnych i przyjaciół towarzyszyło parze młodej w ten dzień weselny, a hojnie podejmowane w gościnnym domu państwa Czarlińskich, serdeczne życzenia i powinszowania zanosiło.

— Mordercy Michała *W*olszlegera w *M*elanowie, robotnicy Glaeser i Thimm po dwudniowych rozprawach sądowych, zostali przez sąd przysięgłych uznani winnymi i na śmierć skazani, a nadto za włamywanie się do owczarni w Kloni na 2½ lat więzienia w domu poprawy, którą karę naturalnie tylko wtedy mieliby do odsiedzenia, gdyby zostali ułaskawieni.

— *W K*rojance wysłali obecnie katoliccy ojcowie rodzin do pruskiej Izby poselskiej prośbę o zniesienie szkoły symultannej. Oby i katolicy innych miast naśladowali ten przykład gorliwości w bronieniu praw swoich.

Trzy Mogiły.

Płynie Wisła płynie, po polskiej krainie,
Zobaczyła Kraków, pewnie go nie minie.
Zobaczyła Kraków, przy nim trzy mogiły,
Co drogie Polakom — popioły pokryły.

W ślicznej okolicy Krakowa, wznoszą się trzy mogiły. Mogiły te, to jakby serce narodu, który wszystkie uczucia wdzięczności i przywiązania złożył dla tych, których ta ziemia pamięć kryje, a tęsknem okiem spoglądając na nich, marzy o minionej świetnej przeszłości i hartuje ducha wzorem cnót bohaterów swoich. A Wisła, ta królowa polskich rzek, czołem swojem oddaje hołd tym, co chlubą jej kochaną kolebkę okryli. Czy może być wspanialszy, trwalszy, a zarazem jedność uczuć narodowych wyrażający pomnik, jak mogiła rękami wdzięcznego ludu z rodzinnej usypana ziemi? Myśl każdego wędrowca zastanawia się nad tem, że wykonawcą tego dzieła jest lud i że wielkim musiał być człowiek, który sobie na pomnik tak wielkiego rzemieślnika i artysty zasłużył. Nie potrzeba tam napisu. Spytaj pierwszego lepszego chłopaka z pod Krakowa: Czyja to mogiła? a odpowie ci: Krakusa, lub Kościuszki. Ta mogiła, dzieło wdzięcznego ludu, jest nagrodą wielkiego i pełnego poświęceń życia.

Najstarszym z tych pomników przeszłości jest mogiła Krakusa. Krakus mądrze i dzielnie panował — wybudował miasto, od jego imienia Krakowem nazwane i uwolnił okolicę od strasznego — jak podanie mówi — smoka, który okolicę pustoszył.

Na południe od Krakowa, na wzgórzu, "górą Krzemionek" zwaną, usypał mu wdzięczny lud mogiłę. I dotąd jeszcze w trzecie święto Wielkiej Nocy, obchodzą pamiątką uroczystość narodową zwaną "Rękawką", dla tego, że w rękach i rękawach noszono ziemię na grób dobrego pana.

Na wschód od Krakowa widać mogiłę Wandy, córki Krakusa. Prawem dziedzictwa wstąpiła Wanda na tron polski. I dzielna to była i mężnego serca królowa, bo, gdy Rytygier, niemiecki książę, nalegał na nią, aby za niego poszła, stawiając warunek, że: albo Wanda pójdzie za niego, albo on z wojskiem najdzie ziemię polską. — Wanda, niechcąc ani kraju swego oddać pod panowanie Niemców, ani rozlewu krwi poddanych — rzuciła się w nurty Wisły, niwecząc tym sposobem zamiary Rytygiera i uwalniając kraj od zguby. Ciało dziewicy-królowej znaleziono o milę od Krakowa, przy upływie rzeki Dłubni i w tem miejscu wdzięczny naród usypał jej za ten czyn heroiczny mogiłę. I dotąd Krakowianki, czcząc jej pamięć i przywiązanie do rodzinnego kraju nucą o niej:

Wanda leży w naszej ziemi
Co nie chciała Niemca,
Lepiej zawsze mieć Polaka,
Niźli cudzoziemca.

Najpiękniej z tych trzech mogił położoną jest mogiła bohatera, Tadeusza Kościuszki.

Od śmierci Augusta III, króla polskiego, kiedy coraz większy nieład wkradał się do Polski, korzystali z tego sąsiedzi, a mianowicie Moskale i zaczęli rozciągać opiekę nad zwichrzonym krajem, rozumie się, aby w mętnej wodzie ryby łowić dla siebie. Otóż tych nieproszonych opiekunów, starali się dobrze myślący Polacy wyprosić. Konfederacya Barska dość tego natłukła, ale to plugactwo, raz odpędzone i pobite, znowu się wciskało do nas.

Otóż i po drugim rozbiorze Polski, naród zaczął się zmawiać, aby uderzyć na gospodarującego w kraju Moskala. W każdem powstaniu zależy najwięcej na naczelniku. — Na takiego naczelnika obrano Tadeuszę Kościuszkę, tego, co już przed dwoma laty tęgo bił Moskala. Był on wtedy za granicą, posłano po niego i zaproszono. Tadeusz Kościuszko staje w Krakowie, co żyje otacza go jak zbawcę Polski, lud na rękach go nosi, a on w prostej krakowskiej sukmanie, w czerwonej czapce na głowie, siada na konia i woła: Krakowiacy dalej za mną! bierzcie piki, bierzcie kosy, a będziemy bić Moskala do ostatniej kropli krwi naszej. A chłop widząc, że taki pan, taki jenerał po bratersku się z nim obchodzi, a prawda mu z oczu patrzy, dalej się rwać za nim — i ta ruchawka, połączywszy się z wojskiem, ciągnęła aż pod Racławice. Wytrzepali tam nasi tęgo Moskala. Ruszył potem Kościuszko ku Warszawie. Pod Szczekocinami przyszło do bitwy, jednak Kościuszko przyprowadził wojsko do stolicy. Ciężka to jednak była sprawa to uwolnienie kraju od najeźdźców. Nie było ogólnej ofiarności dla kraju, jeden oddał wszystko, drugi nie dał ani szeląga, a tu nieprzyjaciel rośnie. Kozacy moskiewscy kraj srodze pustoszą — między jenerałami wkrada się zazdrość, na której i Kościuszko ucierpiał. Dość, że jak to powstanie nagle wybuchło, tak z dnia na dzień słabło, a tu wroga coraz więcej, bo sami Prusacy 50,000 wojska przyprowadzili.

Austryacy dotąd spokojni, zajęli Lubelskie i Wołyń. Moskale wysłali srogiego jenerała Suwarowa. Kościuszko spieszy przeciw jenerałowi Fersenowi z małą garstką. Spotykają się pod Maciejowicami nad Wisłą; nasi walczą do upadłego, — Kościuszko wszędzie jest, dodaje odwagi, a niespokojnem okiem wygląda pomocy, która nadejść miała; pomoc nie przyszła. — Kościuszko otoczony kozakami pada raniony w głowę i dostaje się do niewoli. Wojsko nie mając wodza, ustępuje z placu boju. Kościuszko zawieziony do Petersburga, uwolniony potem przez cara Pawła (który dla Polski dobre żywił chęci, to go też udusili) kończy życie na tułactwie, obrawszy sobie za pobyt wolny kraj Szwajcaryę i tam tęskniąc za ukochaną Ojczyzną, umarł dnia 15go Października 1817 roku, przyciskając do piersi zeschły listek z Polski przyniesiony.

A nietylko miłość ojczyzny i bohaterstwo, ale i chrześciańskie cnoty, zdobiły tego wielkiego męża. Oto jeden rys z życia prywatnego:

"Będąc już w Szwajcaryi, pożyczył był znajomemu konia swego. Ale otóż kłopot. Koń, który znał swego pana, przed każdym staje na drodze żebrakiem; jeździec nie miał dostatecznej ilości pieniędzy przy sobie, aby wszystkich obdzielić, a tu koń nie chce się ruszyć. Zakłopotany musiał robić ruch taki, jakoby dawał jałmużnę, a koń dopiero szedł dalej. Wróciwszy do domu znajomy ten, opowiedział swój kłopot Kościuszce dodając, że na drugi raz, gdy mu konia pożyczy, aby mu i swoją sakiewkę dał."

Temu to bohaterowi i chlubie narodu polskiego, obmyślano wystawić pomnik. Widok kopca Krakusa i Wandy, natchnął naród myślą, ażeby podobną mogiłę wznieść dla wodza ukochanego.

Dzień zgonu Tadeusza Kościuszki był przeznaczony na uroczystość założenia mogiły. I oto, jak opisują to założenie dawne pisma:

Nic piękniejszego nad ten widok; wielki lud dla wielkiego męża, wznosił godny obydwóch pomnik. Cała ludność Krakowa i jego okolic zaległa wszystkie wzgórza św. Bronisławy, na której miano sypać mogiłę. Jeden wielki okrzyk radości dał się słyszeć, któremu odpowiedziały tysiączne głosy z drugiego brzega Wisły: jak gdyby Tatry zagrzmiały echem podziwienia i zapału w jedno ognisko zlanego ludu — echem zazdrości, że na poziomem wzgórzu wznosić się będzie mogiła, której szczyt uwieńczy sława, gdy ich wyniosłe szczyty pysznić się tylko będą błyszczącą koroną z lodu i śniegu.

Niebo było czyste i bez chmur, jak serce cieszącego się ludu. Wóz czworozaprzężny, strojny w piki i kosy, spojone wieńcem dębowym, ukazał się we środku; na nim była skrzynia z pod Racławic, ze szczątkami rycerzy poległych tam dnia 4 Kwietnia 1794 roku. Wzniesiono sosnę na 52 łokci wysoką, około której miano sypać mogiłę. Senat krakowski, otoczony władzami sądowniczemi, wójtami gmin i urzędnikami krajowymi, kapituła katedralna krakowska z całem prawie duchowieństwem, członkowie Uniwersytetu jagiellońskiego, młodzież szkólna, zgromadzenia wszystkich kunsztów i rzemiosł ze swoimi cechami (chorągwiami) i wieśniacy z okolic oczekiwali w milczeniu, dopóki duchowieństwo nie poświęci oznaczonego miejsca. Poczem Franciszek Paszkowski, były jenerał wojsk polskich, krewny i przyjaciel Tadeusza Kościuszki, przypomniał obecnym w krótkiej przemowie, czyny zmarłego bohatera.

Zaledwie skończył, gdy działa i ręczna broń krakowskiej milicyi zagrzmiały; złożono ziemię racławską z kośćiami poległych tam wojowników, aby była pierwszym fundamentem dla wielkiego pomnika sławy; uczyniono wywód sławny czynności tego dnia, złożono go wraz z wizerunkiem Kościuszki i historyą jego życia, w marmurowej skrzyni, którą umieszczono na środku.

Prezes, na czele senatu, pierwsze zawieźli taczki, po nich wszyscy się rzucili i dobijali o pierwszeństwo rzucenia tam choćby garstki ziemi. Cudowny widok. Trudno opisać tę chwilę uniesienia i zapału cisnącego się ludu, tyle pokoleń w rozmaitych odcieniach wieku, płci i stanu, zmieszane w jedno ognisko, żyjące jednem uczuciem i wspomnieniem.

Tam starzec schylony wiekiem, pracuje wraz z młodzieżą, owdzie matka niesie na wznoszącą się mogiłę dzieciątko, trzymające w drobnej rączce troszkę ziemi, ażeby i ono dorzuciło choć drobną bryłkę....

Tak się ukończył dzień pamiętny dla wszystkich, którzy umieją uczuć, których serca nie zepsute, nie zarzuciły jeszcze świętych pamiątek i uniesień ludu.

Dnia 18 Sierpnia 1821 r. przybyła do Krakowa galarem Wisłą od Puław ziemia z pod Maciejowic, tak z placu bitwy w r. 1794 stoczonej, jako i z miejsca, w którem Tadeusz Kościuszko raniony zostawszy, wzięty był w niewolę.

Złożono ziemię w urnę z czarnego marmuru. Urna ta była podzielona na dwie części. Ziemię tę po krótkiej przemowie jednego z członków delegowanych, strumienie łez zebranego ludu oblały, pokryto urnę wiekami z marmuru, ozdobionemi napisami wyrażającymi znaczenie tej ziemi, a dla zabezpieczenia od zepsucia wspomnionych napisów, obadwa wieka pokryte zostały ogólnem wiekiem, także z napisem głęboko rzniętym.

Mogiła ta ma 42 sążni średnicy, pod 55° pochyłości i 18 sążni wysokości. Podwojony szlimak mierzy 3 łokcie szerokości ścieszki. Wchód od wschodu idzie po odarniowanym stoku.

O gdybyś doświadczył miły czytelniku, jak miło, jak słodko spoglądać na tę mogiłę, gdy przy zachodzie słońca odcina się w zielonej masie na tle purpurowego nieba; jak tu cudownie marzyć na wolnej i miękkiej macierzance!

(Wieniec.)

Kapelusz i mózg. Przed kilku laty kiedy nastała moda kapeluszy damskich siedzących gdzieś w tyle na końcu koka, zapytała pewna dama, czy noszenie takich kapeluszy nie działa szkodliwie na mózg? "O bynajmniej," odpowiedział lekarz, "bo kobieta, która aby odrobinę ma mózgu w głowie, takich kapeluszy nie nosi."

KANOSSA.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA
z czasów
GRZEGORZA VII.

— Przełożył —

X. J. Echaust.

(Ciąg dalszy).

Burgrabia przestał czytać, a zwróciwszy się do celnika, rzekł:

"Wedle jasnych słów przywileju wolni są żydzi ze Szpiry od cła i wszelkich innych podatków. Zatem nie macie prawa żądać od Barucha Ben Marum cła."

"Słuchajcie!" odezwał się głos w przedsionku. "Tylko chrześcianie płacą cła, — żydzi wolni."

"Tylko chrześcianie muszą odrabiać pańszczyznę i kwatery wojsku dawać, — żydzi nie," — mówił drugi.

Ekbert spojrzał groźnie na publiczność.

"Jeżeli celnik Poppo odważy się poraz drugi żądać od Barucha cła i grozić mu będzie gwałtem, wtedy ma Baruch prawo udać się pod naszą opiekę!"

"Prawo i sprawiedliwość, najmędrszy sędzio!" odezwał się żyd. "Czy Poppo nie ma mi zapłacić za czas stracony? Nie ma zapłacić za mój drogi czas, który mi ukradł, kiedy mnie kazał chwytać swym sługom? Czyż nie ma zapłacić kary za to, iż odważył się postępować z bankierem naszego najpotężniejszego króla, uprzywilejowanym człowiekiem w państwie, jakby ze zwyczajnym niewolnikiem?"

"Takiego żądania, żydzie, nie uwzględnia prawo," odrzekł Ekbert.

"Prawo nie uwzględnia? O waj. — wielki błąd, — wielka niedokładność w prawie!"

Burgrabia czytał dalej z przewileju:

"Jeżeli rzecz skradziona znaleziona będzie u żyda, a żyd będzie twierdził, że ją kupił, wtedy żyd przysięgać będzie wedle praw swoich, za jaką ją nabył cenę, i ma wtedy prawo takiej samej sumy żądać od okradzionego, a dopiero wtedy rzecz zwróci (et tantumdem recipiat, et sic ei rem, cujus erat, restituat). — Nikt niechaj się nie odważa chrzcić niewolników, należących do żydów, i tym sposobem uwalniać ich z niewoli (a servitio avertat). Żydom zaś nie wolno kupować chrześciańskich niewolników."

Burgrabia przestał czytać.

"Z tego wypada," — mówił po chwili, "że na mocy przywileju królewskiego wolno żydom w Szpirze pogańskich niewolników kupować, więc także sprzedać."

"Mądry sędzia, — najmędrszy sędzia!" zapewniał żyd.

"Dalej wynika z tego przywileju, że żydom rzeczonym wolno handlować w całem państwie. Wolność zaś ta nie byłaby zupełną, nieograniczoną, gdyby nie mogli handlować niewolnikami."

"To mi sędzia, — klejnot sędziów!" wołał Baruch w uniesieniu. "To Daniel, — Salomon, — o Boże mych ojców, to perła wśród sędziów!"

"Gdy zaś Siegfried, burgrabia z Klingen, — kończył Ekbert, — wydarł gwałtem niewolnicę żyda Barucha Ben Marum, winien jest albo zwrócić niewolnicę, albo pódwójną jej zapłacić wartość."

"Prawo i sprawiedliwość, — tak jest, podwójną wartość winien zapłacić — odezwał się żyd — "dziesięć funtów złota; bom kupił niewolnicę w Verdun za pięć funtów złota."

"Słuchajcie, — kłamca!" — mówił Arnold bednarz do rękawicznika. "Wczoraj zaklinał się, że ją kupił za dwa funty, — dzisiaj powiada, że pięć za nią zapłacił."

"Może ani dwóch funtów nie dał, nabył ją może za kilka srebrników," odrzekł rękawicznik, — "lecz cicho, — słuchajmy dalej!"

"Czy oskarżony przyznaje się do winy?" pytał Ekbert, zwrócony do Siegfrieda.

"Nie przeczę," — odrzekł Siegfried, — "że uwolniłem nieszczęśliwe dziewczę z niewoli tego żyda, ponieważ wzywało mej pomocy, i ponieważ powinność rycerska nakazuje bronić uciśnionych i sieroty. Zresztą przeczytany przywilej opiewa wyraźnie, że żydom nie wolno kupować chrześciańskich niewolników. Otylia jest zaś chrześcianką, wykradzioną w Saxonii. Zatem nie ja jestem winnym, iż chrześciankę z niewoli uwolniłem, lecz Baruch winien kary, ponieważ kupił chrześciankę."

W przedsionku potakiwano głośno.

"Prawo i sprawiedliwość, — Otylia chrześcianką?" krzyknął żyd. — "Jażbym miał kupować chrześcianina lub chrześciankę, i ściągać gniew chrześcian na moją głowę? Nie, — wierzcie mi, że nie! Niechaj język uschnie tego, który mnie o taką posądza zbrodnię! Otylia nie jest chrześcianką, — niewolnicą jest, pojmaną w wojnie i sprzedaną kupcom w Verdun. I tam, w Verdun kupiłem niewolnicę za sześć funtów złota."

"Słuchajcie, — już sześć funtów!" mruczał Arnold.

"Jeńcy wojenni są bez zaprzeczenia niewolnikami," potwierdził urzędnik królewski.

"Tak jest, — wszyscy Sasi są niewolnikami, — król tak powiedział," odezwał się głos z publiczności.

"Niewola wojenna znosi wszelkie prawa i przywileje chrześciańskiego imienia," tłumaczył Ekbert.

"Boże moich ojców, — perła pomiędzy najmędrszymi sędziami!" zapewniał Baruch.

"Pies pomiędzy żydami," odezwał się głos.

"Jeńcy wojenni nie są niewolnikami," odpowiedział śmiało Siegfried. "W ogóle nie ma w żadnym chrześciańskim kraju niewolników, bo wedle woli Bożej i praw kościoła jest każdy człowiek wolnym. Dla tego protestuję przeciw waszemu sądowi, burgrabio. Papieże zagrozili na rozmaitych synodach klątwą każdemu, którýby niewolnikami handlował."

"Cóż słyszę, burgrabio?" rzekł sędzia marszcząc brwi. "Czyż król, pan nasz, nie pozwolił żydom kupować i sprzedawać niewolników? Czyż chcielibyście królowi zaprzeczyć tego prawa?"

"Tak jest, zaprzeczam. — I królowie są zobowiązani przestrzegać praw Bożych, słuchać głosu kościoła. Król nie powinien nigdy dawać przywilejów, obrażających godność ludzką. Dla tego przywilej Henryka IV. jest niechrześciański i godny potępienia."

"Doskonale, — dzielny rycerz, — szlachetny pan!" odzywały się głosy.

"Bardzo otwarcie, ani słowa, burgrabio! Nie zapieracie się swego usposobienia, okazujecie silny charakter," mówił, zgrzytając, burgrabia. "Buntownik, rokoszanin, podżegacz słowem i czynem,—jesteś burgrabio! Czyż nie dobyłeś nawet miecza przeciw urzędnikowi królewskiemu? Czyż nie sprzeciwiałeś się prawu, biorąc w opiekę zbiegłych jeńców? — Eberhardzie, przedłoż twoją skargę, abyśmy pewnego nabrać mogli przekonania i słuszny wygłaszali wyrok."

Oskarżyciel szczegółowo opowiedział, co zaszło, przycisk położył na nieprzyjazne usposobienie Siegfrieda ku królowi, i taki w końcu uczynił wniosek:

"Ponieważ rzeczą jest jawną, iż Siegfried burgrabia z Klingen, podniósł chorągiew buntu przeciw królowi, grożąc mnie, urzędnikowi królewskiemu, gdym obowiązków urzędu dopełniał, mieczem, dla tego zasłużył wedle praw dworu królewskiego na śmierć."

"Czy także i do tej zbrodni się przyznajesz?" pytał sędzia.

"Zbrodni nie popełniłem, chorągwi buntu nie podniosłem—odparł Siegfried. "Lecz wziąłem w opiekę dwóch chłopców, którym się udało uciec z nieprawnej niewoli, ponieważ nieszczęśliwe dzieci mojej opieki zażądały."

"Nieprawna niewola?" powtórzył Eberhard. "Zuchwały jesteś nad miarę, nazywając uwięzienie pojmanych Sasów nieprawnem, — oskarżając króla o niesprawiedliwość?"

"Do tego nie potrzeba zuchwałości, ale miłości prawdy — odparł Siegfried. — Nie tylko nieprawnem, lecz do Boga o pomstę wołającem i oburzającem jest postępowanie króla z Sasami. Czyż Henryk nie postępuje z tym narodem, jakoby z niewolnikami? Nie szydzisz z ich praw i wolności? Czyż nie każe wolnych niemieckich mężów batożyć, jakoby sług? Czyż nie każe ich dręczyć i odzierać przez załogi wojskowe? Czyż nie znieważa czci rodzin zacnych? Czyż rabunek i morderstwo nie są codziennemi zjawiskami w Saxonii? A jeślim dwa nieszczęśliwe, wszelkiej opieki pozbawione dzieci saskie, dwie ofiary tyrana mieczem obronił, wtedy po prostu dopełniłem mej powinności."

Słowa te z czuciem i ogniem powiedziane, wywołały w publiczności ogromne wzruszenie. Wszyscy przyklaskiwali odważnemu mówcy. A wśród wrzawy odzywały się klątwy na Eberharda.

"Poczekajcie tylko, wy psy niewierne!" mówił grożąc publiczności. — Wy będziecie pod nogami i kolbami. Wszyscy jesteście zdrajcami, buntownikami, jak Siegfried, równa was też spotka kara."

Groźby te przecież tonęły w ciągłej wrzawie. Wreszcie uciszono się, aby przysłuchiwać się dalej sądowi.

"Burgrabio," zaczął sędzia poważnie—za słowa co tylko powiedziane śmierć was czeka. Podwójnie zasłużyliście na śmierć."

"Ani podwójna, ani stokrotna śmierć nie może wstrzymać prawego męża, rycerza chrześciańskiego oddania prawdzie świadectwa i potępienia zbrodni," mówił Siegfried. "Śmierci wcale się nie lękam, zwłaszcza, iż śmierć zawiedzie mnie do mej górnej ojczyzny. Gdy nadto widzę haniebne sprawy w państwie niemieckiem, zbrodnie bez liczby, ucisk ludu, djabelskie dworactwo, prześladowanie kościoła, bluźnienie Bogu i świętej Jego woli, niesumiennego tyrana na tronie, obok niego pochlebców bez czci i wiary, codzienne znieważanie rzeczy świętych, uwielbienie złego, wtedy śmierć nie jest mi karą. Wydajcie wyrok, sędzio! Lecz tam w zgórze oczekiwać was będę, jakoli i króla i towarzyszy niegodziwych przed sędzią wszystkowiedzącym i najsprawiedliwszym."

Cisza zapanowała głęboka. Publiczność była wzruszona, a niejedno oko łzą zroszone spoglądało z uwielbieniem na szlachetnego młodziana. Nawet sędzia czuł się na chwilę wzruszony; bo i on, aczkolwiek zepsuty moralnie i narzędzie w ręku tyrana, nie pozbył się jeszcze zupełnie uczucia religijnego.

"Wydaję wyrok w imieniu i na rozkaz króla, — powołanie się wasze na sąd Najwyższego nie może mnie przestraszać," — mówił tonem, który kłam zadawał wewnętrznemu przeświadczeniu. — "Jeszcze jednę rzecz mamy do rozsądzenia. Czy przyznajecie się, iż biliście i sponiewieraliście żyda Barucha Ben Marum?"

"Żyda nie biłem, alem go rzucił na stronę, gdy rzucił się na drżące dziewczątko," odrzekł otwarcie zapytany.

"To jest poniewieranie," roztrzygnął sędzia. — "Według szczególnego rozporządzenia króla wyłupione być mają oczy i ucięta ręka każdemu, kto żyda sponiewiera. — Słuchajcie więc wyroku! Ponieważ jesteście oskarżeni, co też przyznajecie, iż poniewieraliście żyda Barucha Ben Marum ze Szpiry, więc będą wam, Siegfriedzie, burgrabio z Klingen, wyłupione przez kata obadwa oczy i uciętą prawa ręka."

Tu przerwał sędziemu Baruch, który podczas ogłaszania wyroku stał z iskrzącemi zemstą oczyma i naprzód z ciekawości pochylony. Słysząc ostatnie wyrazy, wyciągnął, jakoby duchem jakim demonicznym party, obiedwie ręce i zawołał:

"Bóg moich ojców niech będzie uwielbiony. Sprawiedliwość stała się uciemiężonemu, zbitemu, rzucanemu. Wydrzyjcie mu oczy, — odetnijcie rękę! Gdzie nóż, abym wykłuł mu oczy, — gdzie topór, abym uciął rękę jego?"

Krzyk okropny w przedsionku przywołał ziejącego zemstą żyda do przytomności.

"Zamordujcie tego psa!" wołano zewsząd. — "Patrzcież, ta pijawka, handlerz niewolników, zdzierca chrześcian! Czyż będziemy jarzmo żydowskie dłużej jeszcze znosili? Czyż nie są żydzi panami, a my niewolnikami? Zabić szachraja! Śmierć handlarzowi dusz!"

Żelazna krata chwiać się poczęła pod silnemi rękami, wściekłość długo hamowana opanowała publiczność.

Sprawa Barucha była odrobiną tylko onego brudu i kału, zatruwającego państwo, który później wywołał krwawe prześladowanie żydów.

W obec przepisów wiecznie trwających chrześciaństwa trzeba potępić okrucieństwo, z jakiem mieszkańcy większych miast nadreńskich na początku pierwszej wojny krzyżowej mordowali żydów wśród nich zamieszkałych. Atoli okoliczności były tego rodzaju, że je pod pewnym względem uniewinnić można: obrzydłem musiało być postępowanie szachrajów. — Władza prawodawcza winna być dla wszystkich sprawiedliwą, jeżeli jednak interesa rozmaitych stanów ścierać się poczną, wtedy rólnictwo i chłopi, jako najpotrzebniejsi, wymagają szczególnego uwzględnienia. Mniej nam ubolewać, gdy stu żydów zginie, aniżeli, gdy jedna rodzina rólnicza zmarnieje. Protegowanie szczególne żydów i nienaturalna opieka nad nimi prowadzi prędzej czy później, ale niechybnie do znanego przysłowia: "Hoepp, hoepp, schlagt den Juden auf die Koepp."

Burgrabia pozwolił wyszumić wzburzonym, a potem mówił dalej:

"Siegfried jest oskarżonym i przyznał, iż jeńców królewskich nie wydał stróżowi ich Eberhardowi, i urzędnikowi temu nawet mieczem groził, wskutek tego stał się zwyczajnym buntownikiem przeciw królowi, i zasłużył na śmierć przez powieszenie. Że zaś nie jesteśmy powołani do zabijania duszy, tylko ciała, wolno skazanemu przez dzień dzisiejszy i noc zajmować się przy pomocy pobożnego zakonnika zbawieniem swej duszy, aby jutro ze świtem mógł ponieść śmierć, na którą zasłużył.

Tu Baruch wyskoczył z ukrycia.

Stój, — najłaskawszy sędzio, — stój! Czyż nie mam otrzymać moich dwunastu funtów złota za niewolnicę moją, którą mi ukradł ten człowiek? Kto mi zapłaci za moję własność, gdy rabusia powiesicie?"

"Zażądaj twojej niewolnicy od zakonnic," odrzekł sędzia.

"A czy zakonnice wysłuchają prośby waszego sługi?"

"Jeśli nie będą ci jej chciały oddać, masz prawo skarżyć zakonnice. — Tak powiedziano i zawyrokowano w Moguncyi na sądzie króla Henryka, tego imienia czwartego," kończył burgrabia i wyszedł z izby sądowej.

Mieszczanie dziwnie zachowali się przy końcu posiedzenia sądowego. Wybuchy gniewu zamilkły, ale w cichości wrzało wśród nich ciągle; mężczyzni głowy poschylali do siebie, a podawszy sobie dłonie w rozmaite podążyli strony.

Siegfrieda poprowadzono przez długi korytarz, w którego końcu otworzyły mu się ciężkie, żelazem okute drzwi. Był w więzieniu, — drzwi się za nim zamknęły, rygle zapadły i cisza grobowa otoczyła więźnia. Celka więzienna sklepiona kilka tylko kroków miała w dłuż i szerz. Łańcuch zadrzewniały z pętami przykuty był do ściany. Na kamieniu czworobocznym leżało cokolwiek spleśniałego chleba, widocznie resztka strawy ostatniego mieszkańca smutnego mieszkania. Maleńkie okieńko, okratowane gęsto żelaznemi sztabami, wychodziło na wewnęwny dziedziniec zamkowy i słabo tylko oświecało celę. Drugie drzwi, również obite żelazem, zdawały się prowadzić na ganek albo do drugiej celi więziennej.

Siegfried postawił tarczę na boku, odpasał miecz i usiadł na kamieniu. Młodzieniec, wskazany na śmierć okrutną, z dziwną rezygnacyą poddał się twardemu losowi. Zapewnienie, że powita śmierć, jako wybawicielkę, nie było czczym frazesem, lecz wyrazem najwyższego przekonania. Wychowany religijnie, uważał życie na ziemi jako służbę wojskową pod sztandarem krzyża i wiary. Wierzył, że celem człowieka jest wieczne szczęście na drugim świecie, a życie na ziemi uważał za bojowanie, za które go ta nagroda spotkać miała. Ponieważ nie poczuwał się do ciężkiej winy w obec Boga, i śmierć ponosił dla tego, iż spełniał sumiennie obowiązki, z pogodnem czołem wyczekiwał końca ziemskiej pielgrzymki.

"Jakżeż prawdziwe najsłodszego Pana słowa, — mówił do siebie: — "Sprawujcie zbawienie wasze dopóki dzień jest, bo przyjdę jako złodziej w nocy. Wy zaś nie wiecie dnia ani godziny." — Przybywaj, o mój Zbawicielu, gotów jestem; bo zawsze przepasane miałem biodra na drogę do wieczności. Przyjdź, raduję się wielce, iż oglądać będę Boskie oblicze twoje! Chętnie spowiadałbym się pobożnemu zakonnikowi; bo małe przewinienia kalają duszę moją. Atoli na dworze grzechu i występku, symonii i okrucieństwa, nie ma pobożnego kapłana. Raczej zrzeknę się szczęścia pożywania w ostatniej godzinie Ciała Chrystusowego, anizelibym miał zażądać złego, symonistycznego kapłana dla pocieszenia mnie."

Tak rozmyślał spokojnie, dopóki Godyla nie stanęła w myśli jego. Teraz zmienił się zupełnie. Zerwał się z kamienia i ręce załamywał; bo dziewica została bez opieki, wydana na łup haniebnych zamiarów Henryka. Siegfried nie wątpił ani chwili, że król pierwszej użyje sposobności, aby dokonać zbrodni. Wzburzony chodził po celi, już to żal wynurzając głośno nad losem Godyli, już też Boga błagając o pomoc dla zagrożonej.

Nie mniej niepokoiło go położenie klasztoru. Widział w duchu Lantberta, onego żonatego, wyklętego kapłana, zajmującego opactwo, i dręczącego pobożnych zakonników.

Zdjęty boleścią nad klasztorem, zajęty myślą o Godyli, zapomniał Siegfried o własnym losie, nie zważając wcale, że ostatnie godziny jego życia dobiegały końca.

(Dalszy ciąg nastąpi).

W czasopiśmie literackiem "Chaff" wychodzącem w angielskim języku w Detroit, Mich., znajdujemy następujący ustęp po polsku przez p. J. de Zielińskiego napisany: "Rozwój umysłowy społeczenstwa polskiego w kraju rodzinnym, objawiający się w rozmaitych kierunkach tak silnie, w ciągu kilkunastu lat ostatnich wywołał i wydawnictw wiele. Z pomiędzy różnych publikacyi peryodycznych wydawanych w Warszawie, najmilszemi nam gośćmi są *Kłosy*, czasopismo Ilustrowane Tygodniowe. wydawane w kantorze wydawcy (S. Lewenthala) przy ulicy Nowy-Świat, Nr. nowy 36; *Echo Muzyczne* wydawane przez Jana Kleczyńskiego, którego sławna wyprawa Chopinie była drukowaną w londyńskiem czasopiśmie "Orchestra i Choir", i *Nowiny*, dziennik polityczny, społeczny i literacki. Wybór książki a szczególnie czasopisma z kraju rodzinnego jest często wielką trudnością, zwłaszcza tutaj w Ameryce, gdzie tak rzadko można się spotkać z dziełem lub z czasopismem polskim. Polecamy więc usilnie rodakom naszym zamieszkałym tutaj, te trzy wyżej wymienione organy polskie, które w stylu i treści wypełniają doskonale zadanie utrzymywania bezpośredniego związku pomiędzy czytelnikiem a pracownikami wszelkiego kierunku życia w Polsce i obcych narodów." W temże piśmie znajdujemy także artykuł o koncercie w Saginaw, Mich., w którym wziął także udział rodak nasz, p. J. de Zielinski, z Detroit.

Najzimniejszem miejscem na ziemi jest, według najnowszego dzieła *Wilda* "Temperatur-Verhaeltnisse Russlands", miasto Werchojańsk w Syberyi. Według tego dzieła średnia temperatura w *Werchojańsku* wynosi — 16.7° C. Z prawdziwym dreszczem czytamy przeciętną temperaturę tej miejscowości według miesięcy i tak: w styczniu przeciętna temperatura wynosi 45.7° C., w lutym 49° C., w marcu 33.8° itd. Największe zimno obserwowane tam było — 63.2° C., co zdarzyło się w grudniu 1871 r. Autor cytowanego dzieła opisuje w ten sposób miłe stósunki Werchojańska: Potrójne futro reniferowe nie chroni od zmarznięcia, każdy oddech wywołuje przykry ból w gardle i płucach, para wydychana zamarza w tej chwili i przemienia się w cienkie igły lodowe, które uderzając o siebie w powietrzu trzeszczą formalnie, tak jak trzeszczy aksamit, gdy się go rozdziera. Karawany otulone są bezustannie formalną mgłą, która powstaje z oddechów ludzi i zwierząt.

Chłopiec przyniósł raz do domu ze szkoły złe świadectwo; ojciec odesłał to napowrót nauczycielowi z podpisem: "czytałem i biłem."

CARROLL'S
DRY GOODS and CARPET HOUSE
469 Milwaukee Avenue,
róg Chicago Avenue.

Nowe Wiosenne Towary!

Obecnie mamy wielki zapas rozmaitego gatunku towarów na wiosnę i lato, składających się z *Czarnych Kaszemirowych Szalów, Broche—Szalów*, pojedyńczych wełnianych *Szalów, Płaszczy* i *Kaftaników* dla dam. Towary do ubioru z każdego gatunku po najprzystępniejszej cenie. *Czarne Kaszemiry* od 25 centów za yard i wyżej, również *Kolorowe Kaszemiry*. Eleganckie, na pół wełniane, kolorowe towary po 10c. yard. Najnowszej mody i po cenie umiarkowanej *Calico Ginghams* etc. Najlepszy zapas szerokiego *Muślinu* po 8c. yard, ¾ yard pięknego *Muślinu* po 4c. Wielki zapas *Jedwabiu* i *Atłasu* i rozmaitych rzeczy do garnirowania ubioru. Również *Firanek* od 10c. yard i wyżej. *Wstążki, Gorsety, Rękawiczki, Pończochy* podług najnowszej mody i po umiarkowanej cenie. 28

Mówimy po Polsku.
469 Milwaukee Ave, cor. Chicago Ave.

SAISON-WIOSENNY
—NA—
KARPETY
250 Sztuk
najnowszych i najbardziej eleganckich wzorów
Body, Tapestry,
Three Ply &
Ingrain Karpetow
—)w(—
WEST CHICAGO
CARPET HOUSE,
—dalej—
Gardyny,
Powłoki na Pościel
Bielizna Stołowa
—i t. d.—
A. FUERSTENBERG,
438 Milwaukee Ave.

Muehlbauer & Behrle,
KSIĘGARNIA
Książki własnego nakładu
— oraz —
KRAJOWE I ZAGRANICZNE.
}:SKŁAD:{
Ornamentów i Paramentów Kościelnych.
41 La Salle St. Chicago, Ill.

Książki do abożeństwa w polskim, niemieckim, angielskim, czeskim, francuzkim i holenderskim języku; kielichy, monstrancye, cyboria, mszały, lichtarze, obrazy, świece, krzyże, różańce itd., są u nas tanio do nabycia. Chorągwie, oznaki związkowe itp. będą podług życzenia wykonane. Jakiekolwiek książki polskie mogą być od nas dostawione. 23vxi

P. Koncewicz
ZEGARMISTRZ
I ZŁOTNIK.

Kieszonkowe i ścienne zegarki z najlepszych fabryk do nabycia po cenach umiarkowanych.

Reperacyje zegarków i biżuteryje na sprzedaż wszystko to znajdą u mnie Rodacy.

SKŁAD TYTONIU, PAPIEROSOW i CYGAR, CYGARNIC, SZTAMBUŁEK i wszelkich przyborów dla palaczy.

635 Milwaukee ave.
CHICAGO. - - ILL

PIOTR KIOLBASSA.
NOTARJUSZ
PUBLICZNY.

Wyrabia wszystkie prawne papiery i dokumenta; pośredniczy przy umowach kontraktach sprzedażach i t. d.

Wystawia zapisy i hipoteki
Testamenta Legalne.
Zastać go można w domu od w pół do siódmej 8 zrana i od 5ej do 9ej wieczorem.
563 NOBLE ULICY

POETS AND POETRY OF POLAND!
już wyszło z prassy i do sprzedania

Dzieło wielkiego znaczenia w angielskiej i polskiej literaturze, składające się z 464 stronic z 16 illustracyami — i zawierające oprócz introdukcyi i krótkiego poglądu na historyę poezyi polskiej, 60 życiorysów najsławniejszych polskich poetów z okazami ich utworów przetłómaczonych na język angielski.

Cena ładnie opr. w płótno $3.50
Morocco pozłacane...... $5.00

Pieniądze można przesłeć przez P. O. Orders albo Drafts. Adres:

Paul Soboleski,
66 West Randolph Street
CHICAGO - - - ILL.
Proszę Szanownych Rodaków o dokładny ich adres miasta, County i State. 49vx

M. A. LA BUY
Attorney and Connsellor at Law,
NOTARYUSZ PUBLICZNY
w CHICAGO, ILL.
Godziny ofisowe:
od 1 do 4 po południu w POLICE COURT
Cor. Madison & Union strs.
od 6do 9 w swej rezydencyi —
394 Milwaukee Ave. róg Carpenter.

T. NALEPINSKI
POLECA SWÓJ POLSKI
Beer-Saloon
Dobre napoje Wina i Likiery najrozmaitsze
Piwo zawsze świeże i dobre cygary.
94 Division str.,
8,11 obok Noble ulicy.

W. Slominska.
:o:
Przeniosłam się z Halsted ulicy na:
679 Milwaukee Ave.
w pobliżu Noble ulicy.
Polecam Szanownej Polskiej Publiczności
— moj —
MAGAZYN STROJÓW
— dla —
Dam, Panien i Dzieci.

☞Mam na składzie Robione Kwiaty, Korony do ślubów i w każdym gatunku: Pióra, Wstążki, Tiule, Woalki, Koronki i
— wszelkie przedmioty podług —
OSTATNIEJ MODY
Paryskiej, Londynskiej i Nowojorskiej!

Podejmuję się wszelkich obstalunków dla Bractw Kościelnych i Towarzystw
— robię gotowe —
Chorągwie, Szarfy, Odznaki i Rozety,
po jaknajtanszych cenach.

Na nadchodzącą porę latową zaopatrzyłam skład mój doborem
Latowego Towaru
i upraszam Szanowne Rodaczki i Rodaków, aby mnie raczyli zaszczycić zaufaniem swojem i nadal, gdyż zadaniem mojem będzie zawsze zadowolnić żądanie ich.

☞ *Wszystkie obstalunki wykonuję prędko i po najtańszej cenie!* ☜

RODACY! Przekonajcie się naprzód w polskim handlu, zanim pójdziecie kupować u innych.

W. Slominska,
679 Milwaukee Avenue.

WIELKI MAGAZYN POLSKI
Mebli, Zwierciadeł,
Obrazów i Ram.
Największy i najtańszy w Chicago
SKŁAD POLSKI.
544 i 546 MILWAUKEE AVE.
pomiędzy ulicami Cornell i Rucker.
Fabryka nasza:
46 i 48 S. Canal ul.
pomiędzy Washington i Madison ul.
Przyjmujemy również wszelkie obstalunki należące do naszego interesu, które wykonujemy punktualnie na czas oznaczony.
I. P. Mikietynski & A. Sowinski.

P. BINKOWSKI.
ZEGARMISTRZ I ZŁOTNIK
Wykonuje reperacyę zegarków i bużuteryi jaknajtroskliwiej.
Z SKŁADEM ZEGARÓW BIZUTERYI
połączony jest także
HANDEL ZABAWEK DLA DZIECI HANDEL CUKROW I SKŁAD
CYGAR I TYTONIU
Woziki dla Dzieci.
RAMY I OBRAZY – CHROMO
Oraz inne towary galenteryjne w największym doborze.
— 357 W. CHICAGO ave. 357 —
w pobliżu Noble ulicy.

Charles Sokup,
POLSKI :-: SKŁAD
427 Milwaukee Ave. Chicago.

Powodzenie z r. 1878
Powtórzone w roku 1879—1880 i 1881
MINSTER

WIELKI MEDAL PRZYZNANY NA
CHICAGOWSKIEJ WYSTAWIE R. 1881.
Mamy nowe najlepsze w mieście No. 7 i 8 piece kuche ne po nader przystępnej cenie. Przyjdźcie i z baczcie. Piec kuchenny No. 7 można kupić za $9 oo., a No. 8 za $12.oo. Gwarantujemy każdy piec. 27vix

POLACY!
Spieszcie się na grunta, które są
:w:
dolinie Czerwonej Rzeki
—:)w(:—
MINNESOCIE
na obydwu stronach
ST. PAUL, MINNEAPOLIS I MANITOBA
KOLEI.
Grunt doskonały i tani, woda dobra i drzewa podostatkiem. Rządowego gruntu dość, od kolei można dostać bardzo tanio. Wszelka korespondencya według tego gruntu musi być adresowana do:
Dr. Leon Warsabo, Coldwater Mich.
Głównego Polskiego Agenta. 19vxi

KARTY OKRĘTOWE
Z EUROPY NA WSZYSTKIE PUNKTA W AMERYCE.
Z Antwerpii, Hamburga, z Bremen do Baltimore, NewYork, albo Philadelphii do Chicago; również
}-BILETY KOLEJOWE-{
z New York West, i North West, wyrabia:
jakoteż przesyłki pieniężne, w każdej ilości, prosto do domu w Europie i Ameryce odsyła
Antoni Schermann, Agent Red Star i American Line.
52 Bradley, corner Noble Sts. Chicago, Ill.
nie droższy jak inni agienci w Stanach Zjednoczonych.

Wiktora Bardońskiego
I SPÓŁKI
APTEKA POLSKA
Dostarcza wszelkiego rodzaju lekarstwa krajowe i zagraniczne, Patentowane, Chemiczne rzeczy należace do Toalety, Perfumy etc. etc. x29.
Będąc w stósunkach z praktycznym polskim doktorem WACŁAWEM MAJEWSKIM, róg NOBLE i BRADLEY ul. przesyłamy lekarstwa natychmiast za dokładnem opisaniem choroby.
615 Noble St., na rogu Sloan ul

Dr. Alex. Matthei,
Praktyczny Lekarz
REZYDENCYA: 65 Wisconsin Street,
CHICAGO, ILL.
GODZINY OFISOWE:
od 8½ do 9½ rano w aptece 615 Noble st.
od 11 do 12 przed poł. " " "

M. Drossner,
Lekarz na Oczy i Uszy.
15 lat praktyki.
Wszystkie choroby oczu i uszu, jakoteż kataraktę i bielmo na oczach leczy skutecznie i prędko: w razie przeciwnym nie żąda wynagrodzenia a odebrane już zwraca napowrót pacyentom.
Godziny Ofisowe: od 7 do 9 z rana.
" 1 " 3 po południu.
" 6 " 9 wieczorem.
Dr. M. DROSSNER,
602 Milwaukee Avenue
5vxi. CHICAGO, ILL.

DR. KAROL VENN
LEKARZ PRAKTYCZNY
717 Milwaukee ave. rog Noble ul.
Godziny Ofisowe: od 6 do 9 rano.
" 12 " 1 w połud.
" 6 " 9 wiecz.

$500 Nagrodv!
Zobowiązujemy się zapłacić powyższą nagrodę za każdy przypadek choroby na wątrobę, trudności w trawieniu, bólu głowy, niestrawności, zatwardzenia itp., temu, kogo nie wyleczymy West'a Roślinnemi Pigułkami (West's Vegetable Liver Pills), trzymając się ścisłego przepisu w leczeniu. Pigułki te są z czystej rośliny i nigdy w skutkach nie zawiodą. Powleczone cukrem. Większe pudełka, mieszczące 30 pigułek, kosztują go 25 centów. Do sprzedania we wszystkich aptekach. Wystrzegać się trzeba sfałszowanych i zręcznie naśladowanych. Prawdziwe sa sprzedawane w aptece W. BARDOŃSKIEGO et Co. 615 Noble str. Chicago.

$1000 Stratv!
Mając największe zaufanie w wyższość tego lekarstwa nad wszystkie inne, i potem tysiączne doświadczenia w wielkich zawikłaniach i bolesnych wypadkach choroby, jakie napotkaliśmy, chcemy ponieść tysiąc dolarów straty za każdy przypadek kaszlu, zaziębienia, bólu gardła, febry katarowej, hrypki, bronchitis, suchot w pierwszych objawach, i wszystkich chorob gardła i płuc, oprócz astmy, do której uleczenia nie rościmy sobie prawa — jeżeli tych chorób nie wyleczymy West'a Syrupem na kaszel (West's Cough Syrup), użytego stósownie podług przepisu. Pojedyńcze butelki 25 i 50 centów, większe po jednym dolarze. Prawdziwe w obwijkach niebieskiego koloru. Sprzedaje się we wszystkich aptekach, albo posyła się przez express za odebraniem należnej sumy. JOHN C. WEST & Co., jedyni właściciele, 181 i 183 W. Madison st. Chicago. Sprzedają także u Storey & Parker, róg Madison i Halsted ulicy, i w aptece W. BARDOŃSKIEGO et Co. 615 Noble str. Chicago.

Zdrowie, to bogactwo!
DR. E. C. WEST'A LEKARSTWO NA NERWY I MÓZG: szczególnie na spazmy, zawrót głowy, upadek umysłowy, utratę pamięci, Spermatorrhoea, Inpotency, Involuntary Emitsions, na zastarzałość, na wysilenie się lub oberwanie, które w skutkach sprowadza biedę, upadek moralny i śmierć. Jedno pudełko tego lekarstwa wyleczy w tym przypadku. Pojedyńcze pudełko zawiera porcyą na cały miesiąc. Jedno pudełko kosztuje dolara, sześć pudełek pięć dolarów; przesyłamy przez pocztę za odebraniem należności. Kto zamówi sześć pudełek z dołączeniem pięciu dolarów, temu damy gwarancyę na piśmie, że zwrócimy pieniądze, jeżeli to lekarstwo nie odniosłoby pożądanego skutku. Gwarancya jest ważna, jeżeli lekarstwo wprost od nas est wzięte. Van Schack Stevenson & Co. 92—94 Lake str. CHICAGO Ill.

JAN HAUBER,
MANUFAKTORNIA I SKLAD

MEBLI I PRZYBOROW POKOJOWYCH,
Sofy, Krzesła, Szeslongi,
Materace.
589 Milwaukee ave.
Warsztat znajduje się pod nr. 153 Cornell str. Odnawiam i wyściełam stare meble.

ANTONI STELLMACH,
Poleca Szanownym Rodakom swój
MAGAZYN KRAWIECKI
zaopatrzony w wielki wybór towarów najmodniejszych
ZAGRANICZNYCH i KRAJOWYCH!
Zamówienia wykonują się starannie i elegancko w jak najkrótszym czasie i po jak
Najprzystępniejszych Cenach.
ANTONI STELLMACH,
397 MILWAUKEE AVENUE
w pobliżu Carpenter St. - Chicago

ANTONI KADOW,
Poleca, szanownym Rokadom swój
MAGAZYN KRAWIECKI
Zaopatrzony w wielki wybór towarów najmodniejszych
ZAGRANICZNYCH I KRAJOWYCH!
Zamówienia wykonują się starannie i elegancko w jaknajkrótszym czasie i po jak
Najprzystępniejszych Cenach!
ANTONI KADOW,
171 W. Madison st. Chicago.

KARTY OKRĘTOWE
Do EUROPY i z EUROPY
— przedaje po jak najtańszej cenie —
CLAUSSENIUS & Co
2 South Clark str.
GENERALNA AGENTURA
Parowców Bremenskich
North German Lloyd,
z BREMEN do NEW YORKU,
z BREMEN " BALTIMORE
I NAPOWRÓT.
Niechaj się nikt tem nie uwodzi jeżeli inne Linie podają w gazetach tylko jedną część opłaty za podróż z starej ojczyzny do Chicago, bo gdzie przez wodę mniej żądają, tam trzeba za kolej żelazną więcej zapłacić.
Na linii Bremenskiej kosztuje tylko
$ 45.30
podróż od Berlina do Chicago.
Tak tanio żadna inna linia kart okrętowych nie wydaje.

KARTY OKRĘTOWE
DO EUROPY I Z EUROPY
przedaje po jaknajtańszej cenie
M. MAJEWSKI,
rog Noble i Milwaukee ave.
AGENTURA
PAROWCÓW BREMEŃSKICH
NORTH GERMAN LLOYD,
z Bremen do New Yorku,
z Bremen do Baltimore
— i napowrot. —
Niechaj się nikt tem nie uwodzi jeżeli inne linie podają w gazetach tylko jedną część opłaty za podróż z starej ojczyzny do Chicago, bo gdzie przez wodę mniej żądają, tam trzeba zapłacić więcej za kolej żelazną.
na linii Bremenskiej kosztuje
Tvlko $40.30
podróż z Berlina do Chicago.
Tak tanio żadna inna linia kart okretowych nie wydaje.

DO MOICH RODAKOW
w Detroit, Michigan!
Niniejszem zawiadamiam Szanownych Rodsko
w Detroit i Okolicy,
że
Agencva Polska
PÓŁNOCNO-NIEMIECKIEGO
LLOYDU
mnie tylko samemu w Detroit, Mich igan powierzona została. Wystawiam KARTY OKRĘTOWE, sprowadzam podróżnych, — ściągam SCHEDY i PIENIĄDZE ze starego kraju.
Tomasz Żołtowski,
cor. Hastings & Ontario Streets
DETROIT, MICH., 12vxi

KARTY OKRĘTOWE
DO EUROPY I Z EUROPY
przedaje po jak najtańszej cenie
W. S. BOBKIEWICZ, - La Salle, Ill.
GENERALNA AGENTURA
PAROWCOW BREMENSKICH
North German Lloyd,
z BREMEN do NEW YORKU
z BREMEN " BALTIMORE
I napowrót.
Niechaj się nikt tem nie uwodzi jeżeli inne Linie podają w gazetach tylko jedną część opłaty za podróż z starej ojczyzny do La Salle, Ill. bo gdzie przez wodę mniej żądają, tam trzeba za kolej żelazną więcej zapłacić.
Na linii Bremenskiej kosztuje tylko
$40.00
podróż od Berlina do LaSalle, Ill.

Jan Gajewski
w Green Bay, Wis.
Agent Północno--Niemieckiego
LLOYDU
sprzedaje
}-:KARTY OKRĘTOWE:-{
Również pośredniczy przy kupowaniu i sprzedawaniu
GRUNTOW I FARM
}po jak najtańszej cenie.{

NAUKA MUZYKI.

Niniejszem zawiadamiam, Szanowną Publiczność, że udzielam lekcyi na
FORTEPIANIE lub ORGANACH;
za bardzo umiarkowaną cenę.
ANDRZEJ KWASIGROCH,
Organista Kościoła Świętego Stanisława Kostki
163 Blackhawck st. — Chicago.

A. J. Kowalski
UTRZYMUJE
GROCERNIA,
-:-SKŁAD-:-MĄKI-:-
Paszy, Owsa, Korn itp.
po jak najtańszych cenach
629 i 631 Noble St.
CHICAGO, - - ILL.

POCZTA EUROPEJSKA.

Dnia 12 Marca 1882 roku.

Zamach na królową angielską stoi w tej chwili na pierwszym planie dyskusyi publicznej, jakkolwiek nie ma politycznego znaczenia. Każdy bowiem wie o tem dobrze, że gwałtowna śmierć królowej Wiktoryi nie miałaby najmniejszego wpływu na bieg wypadków europejskich i nie pociągnęłaby za sobą przewrotu w społeczno-politycznem życiu Anglii. Pomiędzy zamachem Roderyka Mac Leana a krwawemi czynami nihilistów rosyjskich nie ma żadnego związku; zamach ten jest, jak wszystko pokazuje, wyskokiem szalonego człowieka, który może tę odegrać chciał rolę, co morderca Garfielda. To też nie tyle cel zamachu, ile jego szczegóły i osobistość zbrodniarza budzą pewne zainteresowanie. Mac Lean liczy około 32 lat życia, średniego jest wzrostu i bardzo wychudzony. Kiedy odprowadzono go do więzienia, zażądał pokarmu, gdyż jak mówił, od dni kilku nic nie jadł. Lekarz uznał go za zdrowego na umyśle, choć inni twierdzą, że ma pomięszanie zmysłów. Zbrodniarz zdaje się więc być socyalistą, jakkolwiek utrzymuje, że głód i rozpacz popchnęły go do zamachu. W śledztwie zachowuje Mac Lean zupełną spokojność. Na zapytanie komisarza policyjnego odpowiedział, że jedynie bieda skłoniła go do tego kroku, że nie miał zamiaru nic złego wyrządzić królowej, ponieważ nawet nie celował do niej. — Na wieść o zamachu zapanowało na ulicach, w teatrach i domach wielkie wzburzenie umysłów pomiędzy ludnością, po którem wielka nastąpiła radość, kiedy się dowiedziano, że królowa wyszła cało z niebezpieczeństwa. Tegoż samego dnia późno w noc, otrzymała królowa Wiktorya depesze gratulacyjne od cesarzowej austryackiej i cesarzów Niemiec, Rosyi i Austryi.

Prasa europejska ciągle jeszcze rozpisuje się o mowach jen. Skobielewa, mianych w Petersburgu, Paryżu, a wymierzonych przeciw Niemcom. Ztąd też stosunki pomiędzy Rosyą, Niemcami i Austryą są dosyć naprężone. Ks. Bismark podobno sądzi, że Skobielew przemawia w duchu ministra jenerała Ignatiewa i dla tego przejeżdżającemu z Paryża do Petersburga przez Berlin posłowi rosyjskiemu Orłowowi miał powiedzieć, że dopóki Ignatiew u steru, nie może być mowy o przyjaźni między Rosyą a Niemcami. — Do środków podtrzymujących popłoch wywołany mowami jenerała Skobielewa należy między innemi doniesienie rosyjskiego *Gołosu*, że Niemcy skupują dużo koni w gubernii suwalskiej i przez Wierzbołów wyprowadzają do Prus. — Wiedeńska "Presse" pisze: Skobielew miał jakiemuś staremu przyjacielowi we Wiedniu oświadczyć co niżej: "W Paryżu nie zdradziłem żadnej tajemnicy. W Rosyi wszyscy rozsądniejsi mówią i piszą jak ja w Paryżu. Niech mówią co chcą, ale to jest prawdą, że temu, co się dzisiaj w Rosyi dzieje, winni są jedynie ci Niemcy, którzy w Rosyi zajmują wpływowe stanowiska. Oni to wprowadzili do Rosyi swoją fałszywą niemiecką kulturę. Wiem bardzo dobrze, jak car mię przyjmie w Petersburgu. Nie wątpię, że będę musiał złożyć stopień jenerała. Do wojny i tak przyjdzie, a wtenczas Skobielew będzie potrzebny. W Rosyi pozostanę i będę oczekiwał wielkiej wojny, w której 20,000 żołnierza poświęcę. Skobielewa nie znają ci, którzy mniemają, że on pójdzie na wojaczkę do Bułgaryi, Serbii, Czarnogóry, albo wreszcie do Hercegowiny. Bez Skobielewa wielka wojna obejść się nie może." Zresztą i inni jenerałowie rosyjscy podobnie się wyrażają. W Warszawie na wieczorku u hr. Uruskiego, na którym znajdowało się kilka set osób, jenerał Paniutyn, dobrze podchmielony szampanem, urządził mówkę, o czem? o wojnie — i z kim; z Niemcem, ale w znaczeniu Austryaka i Prusaka. Zniszczymy ich! — krzyczał — bo żołnierz ruski pierwszy w Europie; widziałem go, tydzień nic nie je i bije się, a Niemiec głodny płacze i broń rzuca. Gdy mu ktoś z potulnych słuchaczy zwrócił uwagę, iż na wojnę trzeba pieniędzy, zawołał z zapałem: "Znajdą się; powiesimy pięciu, dziesięciu, albo dwudziestu żydów i pieniędzy dadzą!" Ani słowa w tem nie ma zmyślenia. Tak rozwięzują zagadnienia wojny i pokoju, posiadania i braku pieniędzy jenerałowie moskiewscy. Korespondent, który to napisał, maluje dalej sytuacyą w ten sposób: "Pogłoski o wojnie u nas szerzą się. Wszyscy jej pewni, a najwięcej rubel, który na łeb spada. Klną też kupcy na mówki jen. Skobielewa, a nie błogosławią go Niemcy dostojnicy, których tylu w Moskwie. Po skórze dreszcz im biegnie, bo skoro o Niemca jako o wrogu mowa, to od nich się zacznie. Szeroka natura słowiańska, poświęcająca się dla Serbów, Bułgarów, Hercegowińców, bijąca się za ich wolność i ołtarze, a gniotąca Polaków wolność i ołtarze!"

Wojska austryackie zadały podobno powstańcom stanowczą klęskę. Głównego podbechtywacza, beja Jazica, schwycono i zawiedziono do Newesinie. Urzędowe sprawozdanie z dalmatyńskiej widowni wojny donosi o kilku nieznacznych potyczkach z powstańcami, którzy pierzchają przed wojskami austryackiemi w różnych kierunkach i kryją się po niedostępnych górach i parowach. — Krąży wieść że cesarz austryacki odda wizytę królowi włoskiemu w Turynie w miesiącu kwietniu.—Bank krajów austryackich, założony staraniem ministra skarbu dr. Dunajewskiego, ma już 15 milionów funduszu rezerwowego a nadto ma 5 procent czystego zysku.

Król serbski Milan I. Obrenowicz wydał odezwę, w której stoi, iż przyjął koronę królewską z woli całego narodu. Życie swoje całe poświęci, mówi on, szczęściu swojego ludu. Serbia, popierana przez całą Europę, za co jej dziękuje, idzie śmiało i z odwagą naprzód.—Wszystkie państwa europejskie uznały Serbią jako królestwo a książęta wysłali do króla Milana telegramy z powinszowaniem. Nowe królestwo liczy 1 milion i 650,000 mieszkańców, jest od r. 1815 niezależnem od Turcyi. Milan król urodził się 1854 i jest ożeniony z bogatą Rosyanką Natalią Keszko; następcą tronu jest syn najstarszy Alexander, który urodził się 14go sierpnia 1876 roku.

W sejmie pruskim posłowie polscy Kantak i Magdziński wzywali rząd do przyspieszenia regulowania Warty. Komisarz rządowy Scholz pocieszał tem, że projekt regulowania rzeki Warty z Poznania do Warty już jest wygotowany. Inni posłowie żalili się również na opóźnienie robót wodnych. — Ciekawe były rozprawy także na posiedzeniu komisyi szkolnej. Omawiano petycyą księdza mansyonarza Gronkowskiego w Czarnkowie o przywrócenie mu prawa kierowania nauką religii w szkołach jego parafii. Komisarz rządowy dr. Esser oświadczył się przeciw temu, bo chociaż X. Gr. nie jest "po agitatorsku usposobiony," to jednak "politycznie na niego spuścić się nie można, gdyż mimo to jest on narzędziem całej polskiej agitacyi." Księża Stablewski, Jażdżewski i Szlązak Franz zbijali komisarza rządowego a komisya 9 głosami przeciw 7 poleciła rządowi ową petycyą do uwzględnienia.

Ciekawe toczyły się również w sejmie pruskim rozprawy nad wydatkami na poselstwo pruskie przy Stolicy apostolskiej. Nacyonalni liberałowie wnieśli o nieprzyjęcie tej pozycyi, bo uważają utrzymywanie takiego poselstwa za niepotrzebne. Postępowiec Virchow również w tej myśli się oświadczył. Wolni konserwatyści Stengel i Limburg-Stirum, jako też poseł katolicki Windhorst przemawiali za tą pozycyą, która znaczną większością przyjętą została. Ks. Bismarck przez komisarza Buscha dał się uniewinnić, że dla choroby w rozprawach nad kosztorysem jego ministerstwa udziału osobistego brać nie może. — Sejm niemiecki ma około połowy maja b. r. być zwołanym — na to zapewne tylko, aby być rozwiązanym, gdyż na monopol tabaczny się nie zgodzi.

W Egipcie zanosi się na nowe zawikłania. Jeneralni kontrolerzy angielski i francuzki telegrafują, iż stanowisko ich stało się niemożebnem w obec pretensyi Arabi-beja. Uzbrojenia w Egipcie zresztą trwają bez przerwy; rząd wydał już podobno rozkaz do mobilizacyi i ułożył plan wojny — do wypędzenia wpływowych Europejczyków.

Rząd egipski nosi się z myślą ufortyfikowania obudwóch kończyn kanału suezkiego i podobno już polecono inżynierowi, aby wynalazł najlepsze ku temu celowi miejsca w Suezie.

ZAWIADOMIENIE
od Sekretarza Zjednoczenia.

Towarzystwa Polskie Katolickie Bratniej Pomocy, mające zamiar wstąpić do Zjednoczenia P. K. B. P. w A. powinny się zastosować do Artyułu IV, § 2 konsytucyi Zjednoczenia, który brzmi jak następuje:

Towarzystwo, przystępujące do Zjednoczenia, robi w tym celu na swojem posiedzeniu regularnem odezwę do Prezydenta Zjednoczenia z przyrzeczeniem wyraźnem że przyjmuje konstytucyą Zjednoczenia i będzie ją zachowywać. Do tego dołączy:

a, trzy egzemplarze swojej konstytucyi, potwierdzonej przez Biskupa dyecezalnego,

b, kopią swego charteru, jeżeli takowy posiada,

c, świadectwo właściwego proboszcza, że Towarzystwo zostaje w jedności z Kościołem św. Rzymsko-Katolickim,

d, $5.00 (pięć dolarów) wstępnego. Towarzystwo na powyższych warunkach przyjęte do Zjednoczenia opłaca rocznie od każdego członka po 25 centów, z których 10 centów przeznacza się na utrzymanie kancelaryi Zjednoczenia, dalsze 10 centów na dom Sierót Polskich w Ameryce, a resztę 5 centów na świętopietrze.

Wszelkie korespondencye, listy i pieniądze zebrane w Towarzystwach na rzecz Zjednoczenia, powinny być niezwłocznie przesłane do Sekretarza Zjednoczenia.

Do Zjednoczenia Polsko-Katolickiego Bratniej Pomocy przystąpiły znów następujące Towarzystwa:

Towarzystwo Śgo Stanisława z Buffalo, N. Y. 232 członków;

Towarzystwo Śgo Kazimierza z Buffalo, N. Y. 34 członków.

Razem — oprócz dwu Towarzystw Chicagowskich, które listy członków ani wstępnego nie nadesłały — Towarzystw 8, członków 1294.

Józef Krzemieniecki,
Sekretarz Zjednoczenia.
709 Milwaukee Ave. Chicago Ill.

Monarcha-autor. Przed kilku miesiącami wyszło za granicą dzieło o powołaniu monarchii, które treścią swoją i sposobem traktowania przedmiotu zwróciło uwagę w kołach publicystycznych. Z pod czyjego wszakże wyszło pióra, niewiedziano. Dopiero teraz dzienniki francuskie odsłaniają tajemnicę, i donoszą, że autorem owej książki jest cesarz brazylijski: don Pedro.

W. ks. J. F. Buh w Perham, Minn., wydał staraniem i kosztem swoim dwa piękne obrazy chromo:

Ecce Homo i
Mater Dolorosa

które mogą być ozdobą każdego domu katolickiego. Cena jest bardzo niska, bo wynosi tylko 50 centów za jeden obraz.

Amerykańskie pisma w r. 1882.

Książka adresowa amerykańskich pism w bieżącym miesiącu wyjdzie z pod prassy u pp. Geo. P. Rowell & Co. w New Yorku, i zawierać będzie nazwiska 10,611 peryodycznych pism w Zjednoczonych Stanach i Terytoryach, co przewyższa o 344 rok zeszły. Liczba pism codziennych wzrosła poczęści do wielkiej proporcyi i wynosi obecnie razem 996, a w roku zeszłym wynosiła 921. Największy wzrost nastąpił w New Yorku: 10 dzienników i 29 innych. Illinois i Missouri pokazują wyraźny i nawet wielki postęp, Colorado zaś przewodzi wszystkim innym znacznym wzrostem dzienników i tygodników. California, Nebraska, Nevada, Oregon, South Carolina, Tennessee Vermont i West Virginia zostały w tyle r. 1881 w ogólnej liczbie pism peryodycznych. W Georgi, Maine i Massachussetts chwilowy upadek pism równoważy się z nowopowstałymi. O każdym Stanie nie wspominamy również o Terytoryach, wszędzie był znaczny postęp. (Adv.)

Podziękowanie.

Szanownym Siostrom Bractwa Różańca Żywego przy parafii Św. Stanisława Kostki w Chicago, które w d. 22 Marca ofiarowały na dom polskich sierót $ 200, składamy w imieniu sierót serdeczne: "Bóg zapłać."

Siostra Marya Monika
Przełożona Zgromadzenia SS. Felicyanek.
Polonia, dnia 27 Marca 1882.

Poszukiwania.

Poszukuję Andrzeja Żelaska, mojego stryjecznego brata, z Chmielowki, powiatu suwalskiego, który trzy lata temu przebywał w Pensylwanii w tem samem miejscu z Janem Dąbrowskiem a potem wszelki ślad o nim zaginął. Ktoby wiedział o losie jego, niech raczy o tem mnie zawiadomić.

Andrzej Żelazko
18 Rebecca str. Chicago Ill.

Poszukuję mego syna Stan. Bednarka, który 18 Stycznia br. wyjechał z Bremen do New Yorku a dotąd do swoich rodziców się nie zgłosił. Ktoby wiedział o jego pobycie, niech o tem doniesie do Gazety Kat. albo wprost do ojca.

F. J. Bednarek,
314 Genson St.—Jackson, Mich. 4r28

LISTY POLSKIE NA POCZCIE
w Chicago
ZALEGŁE Z UBIEGŁEGO TYGODNIA.

Żądając listu na poczcie, należy podać urzędnikowi numer, pod którym nazwisko w poniższym spisie jest umieszczone:

288 Armak Adolf
294 Bella A.
299 Białk August
300 Bieliński Józef
301 Bierchke August
302 Bloch Jakób
306 Bogaczka Maryanna
311 Bradke Jan
325 Dobracki Michał
326 Dorsz Ignacy
328 Dronia Jan
342 Granit Jan
343 Grynkowski And.
363 Horaczka Marya
364 Howak Józef
366 Jakubowski Mich.
372 Kaminski H.
374 Karszynk Teresa
375 Kemnic August
376 Kienicki Jan
377 Kleina Jakób
384 Korzyniewski J.
395 Lamek Fr.
396 Lemien Fr.
398 Lifka Konrad
402 Macek Antoni
417 Puricki Piotr
420 Petszke Max.
423 Piotrowski Jan
424 Piotrowski Józef
427 Piszczak Jan
428 Plomin Rozalia
439 Rogacki O
444 Szabek Fr.
447 Szymkowska Agn.
463 Szewczyk Jan
468 Trojanowski T.
470 Urban W.
478 Wachlarowicz St.
481 Wegner Albert
487 Wyzakowski A
491 Zienkiewicz Jakób
492 Zitek Emanuel.

POKWITOWANIA.

Następujący pp. Abonenci zapłacili za Gazetę Katolicką:

Paweł Sienicki, Chicago	1 00
Fr. Bembnista, Aniela	3 00
Albert Precht, Decatur	2 00
Michał Korzeniowski Chicago	1 00
Jan Klawinski, Eaton Rapids	1 00
Peter Pliszka Custer	1 00
Jan Schimmelpfennig, St. Louis	2 00
Walenty Pawłowski, Detroit	2 00
M. Kowalski, Steelton	3 00
Fr. Switalski, Alpena	2 00
Hipolit Grochowski, Fremont	1 00
Piotr Nowicki, Cairo N. Y.	2 00
Wal. Kazmierczak, Little River	1 00
Józef Żurawski, Brooklyn	2 00
A. Smaglinski, Grand Rapids	1 00
Rev. J. Gratza, Ruth	2 00
Frank Hejza, Chicago	2 00
Jul. Kwiatkowski "	1 00
Mikołaj Fryś, Louisville	1 00
Michał Ernad, Calumet	2 00
Marcin Dąbrowski, Milwaukee	2 00
Maciej Zgubinski, Chicago	2 00
Ignacy Dłobinski, Brooklyn	1 00
Martin Mazany, Dunkirk	1 00
J. Grzegorczyk, Meyersville	2 00
Joseph Bomba "	2 00
Stenzel Schwartz, New Berry	2 00
Mrs. Zaremba, Chicago	2 00
Józef Puzik "	2 00
Jan Welsand, Detroit	1 00
Stanisław Bużynski, Green Bay	2 00
Jan Gajewski "	2 00
Jan Guzinski, Detroit	1 00
Jakob Maryanski, Buffalo	1 00
Wład. Szewczuga, Pittsburgh	1 00
Tomasz Kujawa, Owatonna	4 00
Rev. J. F. Buh, Perham	2 00
Michał Krajniak, Detroit	1 00
Piotr Skwarski, Chicago	1 00
Jan Paluchowski "	0 50
Tomasz Wichłacz, Platte Centre	1 00
Rev. J. Rodowicz, Milwaukee	2 00
Michał Grzechowiak, Sarbia	1 25
Józef Grzechowiak, Chicago	1 50
Jan Wojtalewicz, Parisville	2 00
Andrzej Chmielewski, Silver Lake	1 00
Józef Kaminski, Chicago	0 50
Michał Bzdawka "	2 00
Józef Schmidt "	3 00
Antoni Baginski "	1 00
Stan. Malicki "	2 00
Lorenz Peters "	1 00
Win. Biskup "	2 00
Józef Byssa "	2 00
August Gniech, Detroit	1 00
Mikołaj Kabot, Salamanca	2 00
Marcin Kasza, LaSalle	2 00
Antoni Lubinski, Big Rapids	2 00
Józef Schkupien, Detroit	1 00
Józef Gruszczynski, Mount Carmel	1 00
Józef Zdrojewski, Bodinesville	2 00
Jan Bobkowski, Shamokin	3 50
Marcin Krawczak, Oak	2 00
Jan Wegner "	2 00
L. Blaszczyk, St.Paul	1 00
W. Bajer, Lemont	0 50
S. J. Thilman, South Bend	1 00
S. Jarecki, Grand Rapids	6 05
Stanisław Borowski, Pittsburgh	1 00
Jan Smolarkiewicz "	2 00
Andrzej Zuławski, Chicago	0 50

Polskie Literackie Towarzystwo
w Chicago, Illinois

Pod No. 393 Milwaukee Av.
DOBRA GROCERNIA

tanio do sprzedania. Wielki skład istniejący od lat ośmiu, musi być sprzedany w dwóch tygodniach z powodu wyprowadzenia się właściciela z Chicago. Przyjdźcie i zobaczcie! Edward Murphy

TEODOR RUDZINSKI
w Milwaukee, Wisconsin.
GENERALNA :·: AGENTURA
OŚMIU KOMPANII PAROWCOWYCH
:SPRZEDAJE:
Karty Okrętowe.
NA WSZYSTKIE PUNKTA
EUROPY I AMERYKI
—po najtanszych cenach,—
ZA JEDNĄ OSOBĘ PRZEZ WODĘ
TYLKO $21.00
tak samo agentura dla czterech kolei żelaznych w Europie i Ameryce
BILETY KOLEJOWE
dostać można u mnie po jaknajtańszej cenie.
TEODOR RUDZINSKI,
GENERALNY AGENT,
662 Grove St.—Milwaukee, Wis.

THE BEST
OF ALL
LINIMENTS
FOR MAN AND BEAST.

For more than a third of a century the **Mexican Mustang Liniment** has been known to millions all over the world as the only safe reliance for the relief of accidents and pain. It is a medicine above price and praise—**the best of its kind.** For every form of external pain the

MEXICAN

Mustang Liniment is without an equal. **It penetrates flesh and muscle to the very bone**—making the continuance of pain and inflammation impossible. Its effects upon Human Flesh and the Brute Creation are equally wonderful. The Mexican

MUSTANG

Liniment is needed by somebody in every house. Every day brings news of **the agony of an awful scald or burn** subdued, of **rheumatic martyrs** restored, or a **valuable horse or ox saved** by the healing power of this

LINIMENT

which speedily cures such ailments of the HUMAN FLESH as **Rheumatism, Swellings, Stiff Joints, Contracted Muscles, Burns and Scalds, Cuts, Bruises and Sprains, Poisonous Bites and Stings, Stiffness, Lameness, Old Sores, Ulcers, Frostbites, Chilblains, Sore Nipples, Caked Breast, and indeed every form of external disease. It heals without scars.**

For the Brute Creation it cures **Sprains, Swinny, Stiff Joints, Founder, Harness Sores, Hoof Diseases, Foot Rot, Screw Worm, Scab, Hollow Horn, Scratches, Windgalls, Spavin, Thrush, Ringbone, Old Sores, Poll Evil, Film upon the Sight and every other ailment to which the occupants of the Stable and Stock Yard are liable.** The **Mexican Mustang Liniment** always cures and never disappoints; and it is, positively,

THE BEST
OF ALL
LINIMENTS
FOR MAN OR BEAST.

Jul. Bauer & Co.
182--184 WABASH AVENUE,
FABRYKA
KONCERTOWYGH
—i—
Salonowych
FORTEPIANOW

SKRZYDEŁ,
PIANINÓW
—i—
ORGAN
w New Yorku i Chicago
od trzydziestu lat istniejąca.

Fortepianów tych używa
DWADZIEŚCIA PIĘĆ TYSIĘCY MISTRZÓW MUZYKI.
Zalety ich są niezrównane.
Nasze samonosne agrafy są niezmiernem ulepszeniem tych fortepianów Bauer'a.
"Bauera Gabinetowe Grand'sy"
są najnowszym i najdoskonalszym wynalazkiem w budownictwie fortepianów. Ściana resonancyjna jest akustycznie na sposób skrzypiec zbudowana, dlatego głos naszego fortepianu jest pełniejszy, melodyjniejszy i wolny od wszelkiego dźwięku metalicznego.
Wygodne Ceny i Warunki.
Każdy instrument gwarantujemy na pięć lat.
Importujemy przyrządy i instrumenta muzyczne.
Stroimy i reparujemy fortepiany.
Zatrudniamy najzdolniejszych robotników.
Illustrowane katalogi przesyłamy darmo.
Za własne wyroby dostaliśmy najwyższą nagrodę na wystawie centralnej.
JULIUS BAUER and CO.
182--184 Wabash Avenue,
pomiędzy Monroe i Adams Sts. - CHICAGO.

KTO MOŻE PRZECIW TEMU PROTESTOWAĆ
jeżeli niezbędnie potrzebne rzeczy gdzie można najlepiej i najtaniej się kupuje i ten handel się popiera, w którym wszystkim kostumerom grzecznie i uprzejmie sprzedający usłużą.
NASZA FIRMA PRZEZ WSZYSTKIE KLASY CHICAGOWSKIE UZNANĄ JEST JAKO:
NAJWIĘKSZY SKŁAD GARDEROBY W MIEŚCIE
posiadający wybór nowych, elegancko odrobionych i dobrze leżących ubiorów dla
MĘŻCZYZN, CHŁOPCÓW I DZIECI
Z NAJMODNIEJSZYCH MATERYI WE WSZYSTKICH KOLORACH.
Ten skład modnych ubiorów ofiarujemy o ile można po najtańszej cenie i dla tego spodziewamy się, że Szanowna Publiczność raczy nas odwiedzić, a niezawodnie przekona się, że wskutek wielkich korzyści, jakie ten skład nam przynosi, nasze towary znacznie taniej sprzedajemy, aniżeli w innych tego rodzaju składach w mieście. Posiadamy również wybór
Ubioru Świątecznego dla Dzieci na Wielkie Uroczystości
odrobionego z stósownych do tego materyi, który pojedyńczo sprzedajemy po $5.00, $6.50, $8.00, $10.00, 11.50, $12.50, $14.00, $15.00.
HALSTED STREET CLOTHING HOUSE
733, 735 i 737 S. Halsted Street,
(POMIĘDZY 18 i 19 ULICĄ)
L. MORRIS, Zarządzca, D. MELZER, Właściciel,
EDWARD HOLY i B. SYSLAND, Polscy Klerki.

Mieszkancy ulicy Milwaukee Ave.
i w bliskości tejże mają sposobność podarunki na święta w
BIŻUTERYACH,
ZŁOTYCH I SREBRNYCH
artykułach,
ZEGARKACH
etc. etc.
w znanym oddawna i doświadczonym handlu
Charles Hoffmann,
392 Milwaukee ave.
taniej kupić, aniżeli w wielkich handlach na południowej stronie.

Patrzcie Tu!
DONOSIMY WSZYSTKIM, ŻE
Szczecinsko-Amerykanska
LINIA PAROWCÓW
wystąpiła teraz z swemi wielkiemi, nowemi i potężnemi parowcami pomiędzy
SZCZECINEM I NEW-YORKIEM.
Korzyści portu Szczecińskiego są wszystkim znane. Parowce są większe i wygodniejsze niż z innych linii i przebywają swą podróż w
Trzynastu Dniach.
Porównajcie nasze ceny z innemi liniami, zanim kupicie sobie bilety:

Z SZCZECINA DO NEW YORKU	$25.00
" BERLINA " "	26 00
" POZNANIA " "	26.25
" KRAKOWA " "	32.40
" PETERSBURGA DO NEW YORKU	33.65
" WARSZAWY " "	30.90
" BYDGOSZCZY " "	26.65

i z każdego innego miejsca w Europie po równie
NISKICH CENACH.
Dobrego agenta potrzebujemy w każdem mieście.
Na zapytania i listy z żądaniem informacyi chętnie i spiesznie odpowiadamy.
HUNSBERGER & CO.
Gen. Western Agent.
157—159 La Salle St. - CHICAGO

KARTY OKRĘTOWE
NA WSZYSTKIE PUNKTA
EUROPY I AMERYKI

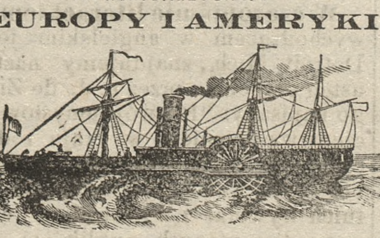

po najtańszych cenach
I NA NAJLEPSZYCH PAROWCACH
dostać można u mnie:
Jan Bednarz, 165 W. 19th Street.
Jednocześnie sprzedaję także
BILETY NA KOLEJ ŻELAZNĄ
tak iż podróżny opłacić może u mnie całą podróż od miejsca wyjazdu aż na miejsce przyszłego pomieszkania.
KARTA OKRĘTOWA
czyli podróż przez samą wodę kosztuje u mnie za jedną osobę tylko
27 dolarow.
BILETY KOLEJOWE sprzedaję ze wszystkich punktów W. Ks. Poznańskiego, Prus Zachodnich, Szlązka i Galicyi aż do wszystkich punktów Stanów Zjednoczonych.
DZIECI do lat dwunastu płacą połowę cen powyższych,
JAN BEDNARZ,
165 W. 19th St. - Chicago,

KARTY OKRĘTOWE
NA WSZYSTKIE PUNKTA
I EUROPY
AMERYKI

po najtańszych cenach
—:*i na najlepszych parowcach*:—
dostać można u mnie:
FRANK LAMICH, 548 Centre Ave.
Jednocześnie sprzedaję także
BILETY na KOLEJ ŻELAZNĄ
tak iż podróżny opłacić może u mnie całą podróż od miejsca wyjazdu aż na miejsce przyszłego pomieszkania
KARTA OKRĘTOWA
czyli podróż przez samą wodę kosztuje u mnie za jedną osobę tylko
25 dolarow
BILETY KOLEJOWE
sprzedaję ze wszystkich punktów W. Ks. Poznańskiego, Prus Zachodnich, Szląska i Galicyi aż do wszystkich punktów Stanów Zjednoczonych.
Dzieci do lat dwunastu płacą połowę cen powyższych.
FRANK LAMICH, 548 Centre av.
CHICAGO, ILL.

Król. Niederlandzka Linia Parowców.

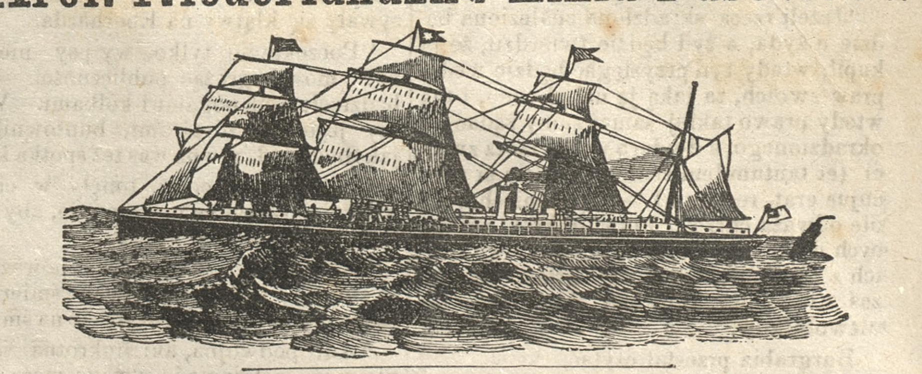

PROSTA LINIA NA
AMSTERDAM i NEW YORK
KOMPANIA POSIADA I UTRZYMUJE OPRÓCZ SWOICH
NEW YORK'SKICH PAROWCOW
TAKŻE LINIE DO
Morza Czarnego, Śródziemnego i Baltyckiego.
Regularne ceduły frachtowe z wszystkich punktów na rzece Renie i do holenderskich posiadłości w Wschodnich Indyach regularnemi parowcami przez Kanał Suezki.
PASAŻEROWIE MOGĄ NABYWAĆ KARTY OKRĘTOWE NA WSZYSTKIE KLASSY Z WSZYSTKICH PUNKTÓW NIEMIECKICH I PRUSKICH Z KROLEWCA, GDANSKA, SZCZECINA, Z FRANCYI, BELGII, WŁOCH I Z HOLANDYI.
Zapewniamy podróżnym wszelką wygodę i opiekę w podróży, dobry stół i żywność zdrową na okręcie.
Aby uchronić podróżnego od wyzyskiwań i zdzierstw, dołączamy i tę dogodność, że podróżnego odstawiamy z dworca kolei aż do domu bez żadnych kosztów dodatkowych.
Podróż z Berlina do Chicago kosztuje tylko $38.
Przez wodę z Amsterdamu do New Yorku $21.
Z Amsterdamu do Chicago - - $34.
Po bliższe szczegóły należy się zgłosić do:
R. R. H. toe Laer, 25 S. William Str., New York.
Anton Boenert, 90 La Salle St., Chicago.
W. Smulski, 606 Noble Street. - Chicago.
ALBO DO POLSKICH AGENTÓW:
JOHN BARZYNSKI, St. Paul, Nebraska.
N. T. TANSKI, South Bend, Indiana.
A. M. CONUS. 712 Gratiot Ave., Detroit, Mich.
W. BUDZYNSKI. 9 Carlisle st. NewYork, N.Y.
STANISŁAW SZYPER, Manitowoc, Wis.
TUCKER & JANICKI, Berlin, Wis.
A.SCHERMAN, 52 Bradley cor. Noble Sts. Chic.
THEO. RUDZINSKI, Milwaukee, Wis.
JOHN GAJEWSKI, Green Bay, Wis.
JOHN STARSZAK. Lemont, Ill.
HIPOLIT DANBEN, Ripon, Wis.

NA BALTIMORE

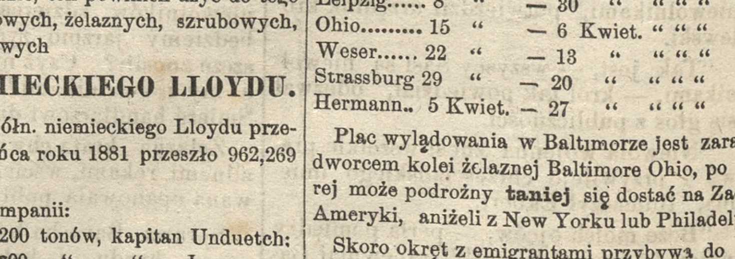

Kto chce starą swą ojczyznę odwiedzić, albo swoich krewnych lub przyjaciół z Europy do Ameryki sprowadzić, ten powinien użyć do tego przepysznych, nowych, żelaznych, szrubowych, parowców pocztowych
POŁN. NIEMIECKIEGO LLOYDU.
Na parowcach półn. niemieckiego Lloydu przeprawiło się do końca roku 1881 przeszło 962,269 osób.
Parowce tej kompanii:

Braunschweig,	3200	tonów,	kapitan	Unduetch:
Nuernberg,	3200	"	"	Jaeger,
Ohio	2500	"	"	Meyer,
Leipzig	2500	"	"	Pfeiffer,
Baltimore,	2500	"	"	Hellmers,
Berlin	2500	"	"	Heineke,

chodzą regularnie co 14 dni pomiędzy **Bremen** a **Baltimore** i przyjmują pasażerów po następnych ratach:
Z BALTIMORE DO BREMEN
Pokład $30,00 w papierach.
Dzieci od 1 do 12 lat połowę.
Z BREMEN DO BALTIMORE
Pokład $27,00 w papierach,
Z Przylądków Skandynawskich $30.00
Dzieci od 1 do 12 lat połowę.
Niemowlęta darmo.
Kto sobie życzy posłać po swoich przyjaciół z Polski do Chicago, może u nas wykupywać through tykiety odrazu wprost na cała podróż po następujących zniżonych cenach:

Z Berlina	do Chicago	$40 30
" Poznania	" "	41 75
" Torunia	" "	42 30
" Inowrocławia	" "	42 30
" Mogilna	" "	42 20
" Nakła	" "	41 90
" Gniezna	" "	42 05
" Piły	" "	41 60
" Chojnic	" "	42 05
" Gdańska	" "	42 75
" Kościerzyny	" "	42 50
" Opole	" "	42 50

Z BREMEN.		Z BALTIMORE
Kronprinz..	1 Marca	— 23 Marca o 2 po połud.
Leipzig	8 "	— 30 " " " " "
Ohio	15 "	— 6 Kwiet. " " " "
Weser	22 "	— 13 " " " " "
Strassburg	29 "	— 20 " " " " "
Hermann..	5 Kwiet.	— 27 " " " " "

Plac wyladowania w Baltimorze jest zarazem dworcem kolei żelaznej Baltimore Ohio, po której może podrożny **taniej** się dostać na Zachód Ameryki, aniżeli z New Yorku lub Philadelphii
Skoro okręt z emigrantami przybywa do portu, natychmiast urzędnicy kolei zamykają przystęp do dworca dla wszystkich nienależących do służby kolejowej, aby podróżnego ochronić od oszustów i natrętnych, którzy zwykle po innych portach na przybywających z Europy czychają
Szczególną uwagę zwracamy na wielkie korzyści, jakie podrożni Polacy mają na naszych parowcach, bo lubo służba na okrecie jest czysto niemiecka, jednakże dla Polaków kompania stara się szczegółowo o wszelkie wygody. Przesiadania z jednego okrętu na drugi nie ma u nas. Pasażyer przepływa morze na tym samym okręcie z Bremu do Baltimoru.
Bilety na podróż TAM i NAPOWROT mają zniżoną cenę.
Co do bliższych szczegółów udać się należy z zapytaniem do:
A. Schumacher & Co., 5 South Gay street. **Baltimore, Md.**
albo
do **H. Claussenius & Co.**, 2 South Clark str CHICAGO.
Dla publiczności polskiej agentami naszymi są:
W. SMULSKI, 606 Noble Street, Chicago.
JAN BEDNARZ 165 W. 19-th str. "
N. T. TANSKI. South Bend, Ind.
JAN ANGLEWICZ, Winona Minn.
K. CHILLA, Stevens Point Wis.
THEO. M. HELINSKI, Poniatowski, Wis.
S. W. BOBKIEWICZ, La Sale, Ill.
JAN GAJEWSKI, Green Bay, Wis.
THEO. RUDZINSKI 391 Mitchel st. Milwaukee

KARTY OKRĘTOWE
PO NAJTAŃSZYCH CENACH
—U—
Fr. Ekkerta,
W LEMONT, ILL.
Zarazem jest agentem Gazety Kat. 28vix

Anthony M. Conus,
712 Gratiot Ave. Detroit, Mich.
Agent Niderlandzkiej Linii Parowcow
—SPRZEDAJE—
KARTY OKRĘTOWE
zarazem Agent Gazety Katolickiej. 3vx